

DZIENNIK BERLIŃSKI

Przedpłata wynosi: w ekspedycji, w agencjach i na poczcie kwartalnie 2 mk. z odnośzeniem do domu 242 mk.; miesięcznie 67 kca. z odnośzeniem do domu 81 fenigów. — Wysyłka pod opłatą kwartalnie 4.50 mk. — U spedytorów miesięcznie 90 fen.

Telefon: Alexander nr. 4905.

wychodzi codziennie

z wyjątkiem niedziel i świąt z datą na dzień następny.

Adresować należy:

Dziennik Berliński, Berlin O 22,
Raupachstrasse 6.

Cena ogłoszeń: 25 fenigów od wiersza petytowego — reklamy lub ogłoszenia na trzeciej stronie 50 fen. od wiersza petytowego. — Rękopisów redakcja nie zwraca, lecz je niszczy. — Redakcja, administracja i ekspedycja: Berlin O 27, Raupachstr. 6.

Telefon: Alexander nr. 4905.

Berlin, piątek 24 grudnia 1915.

Boże Narodzenie.

Poraz już drugi ludzkość w smutku i w żałobie obchodzi święto Narodzenia Bożego, święto każdemu najdroższe ze wszystkich: A jednak nawet w tym jednym dniu uroczystym nie zostaną przerwane krwawe zapasy. Wieczór wigilijny ujrzy na stanowisku w obliczu wroga lub na pozycyi w zimnych rowach strzeleckich miliony mężczyzn wszystkich narodów których serca pożera tęsknota za domem; ujrzy też we wszystkich krajach miliony rodzin trawionych ciągłym niepokojem o swoich najbliższych lub już złamanych nieszczęściem. I w dniu tym, który był dotąd zawsze dniem radości powszechnej, nie odezwie się dzisiaj uszczęśliwiony śmiech dzieci, które ojców swoich nie widzą przy sobie, nie będzie radości w rodzinach, w których brak jest niejednej drogiej twarzy, lecz tem głębszy smutek osiadł na wszystkich duszach i połączy wspólnym uczuciem bólu tych, których dziś los rozzerwał. A na ziemiach, które stratawała brutalna stopa wojny, a gdzie straszliwe widma głodu i nędzy obejmować zdają się panowanie, w tym dniu świątecznym boleśniejszą niż kiedykolwiek będzie świadomość doznanych cierpień, jeszcze smutniejszym wspomnieniu utraconej lepszej przeszłości; i tu żal i ból opanują niepodzielnie serca ludzkie.

Lecz pomimo tego bezmiaru smutków i cierpień, które ludzkość przeżywa codziennie, które jednak szczególnie odczuwa w dniu uroczystych świąt, poszczególne narody nie uginają się pod brzemieniem ciężarów, które na nie spadły. Przeciwnie, skoro według ludzkiego rozumowania zawarcie pokoju w chwili obecnej jest niemożliwe, wszystkie głoszą konieczność wytrwania, a zarazem konieczność poddania się wielkiej i nieśmiertelnej idei narodowej, wobec której niczem są ofiary i poświęcenia jednostek, a nawet całej społeczności. Poprzez mroki i cierpienia chwili obecnej z wszystkich krajów dochodzi dzisiaj stanowcze, pewne siebie, wprost wyzywające hasło ogółu: »Przetrywamy!«

Wśród wszystkich narodów cierpiących z powodu wojny naszymi narodowi i tym razem było dane wychylić najgłębszy kielich gorczy. My, którzy w niczem nie przyczyniliśmy się do wybuchu wojny, odczuliśmy ją bardziej niż ktokolwiek inny. Ani jedno z cierpień wojennych nam zaoszczędzonych nie zostało; spadły nawet na nasz naród ciosy, których nie widziała z resztą nigdzie i nigdy historia świata. A mimo to i my nie upadliśmy pod brzemieniem wydarzeń. Ten wzniosły duch, który w chwili obecnej przenika wszystkie społeczeństwa, zmusza je stanąć na wysokości dziejowych zadań i wymaga od nich napięcia wszystkich sił dla idei narodowej, przejął także do głębi i nasz naród; zespolił go i wy dobył z niego wartości moralne, z których nigdy przedtem nie zdawaliśmy sobie sprawy. W słusznym poczuciu, że nie będzie w przyszłości Polski, jeśli dziś Polaków nie stanie, skupiono wszystkie siły dla ratowania obecnego pokolenia, zagrożonego klęską wojenną, i do tego najbliższego, najnaturalniejszego zadania stanęły ze zapałem wszystkie trzy zabory, niosąc sobie wzajemną pomoc i składając na tem polu humanitarnem najpiękniejsze dowody szczerej solidarności narodowej. A zarazem, choć przyszłość głęboką jest jeszcze ostonięta tajemnicą, choć nawet we własnym naszym społeczeństwie ujawniły się na tem polu zasadnicze różnice poglądów, nie wygasła

jednak w sercach narodu polskiego to również silne u wszystkich, zrodzone wprost instynktownie z wybuchem wojny przekonanie, że przyszłość nasza lepszą będzie od przeszłości, gdyż odpowiadać ona musi cierpieniom które dotąd spadły na naród polski, i wytrwałości; z jaką on je znosił. Naród polski wierzy w każdym razie głęboko, że cokolwiek nastąpi, swoją odrębność narodową, której umiał bronić dotychczas w tak trudnych warunkach zdoła zawsze utrzymać, jeśli tylko mimo burzy dziejowej zachowa nienaruszone te zasoby moralne, które stanowiły dotąd główną podstawę jego siły i odporności.

Dlatego, jakkolwiek w dniu tegorocznych świąt Bożego Narodzenia na ziemiach polskich jeszcze głębszy zapanuje smutek niż gdziekolwiek indziej, naród polski, w poczuciu własnej siły i z wiarą w sprawiedliwość dziejową, trwa i ufa. Kiedy zaś jutro ze wszystkich kościołów wzniosą się do Pana Zastępów korne modły, aby wreszcie znów pokój nastąpił na ziemi, z serc polskich popłyną szczególnie żarliwe i ufne błagania o lepszą dla narodu przyszłość.

Przegląd tygodniowy.

Bieżący tydzień był dosyć bogaty w różne wypadki politycznej i wojskowej natury.

Pod względem wojskowym zdaje się być faktem nieopóźnionym znaczenia wycofanie wojsk angielskich z półwyspu Gallipoli, z pozycji nad zatoką Suvla. Jak wiadomo, na ciągnąc się od północnego zachodu na południowy wschód półwyspie Gallipoli wylądowane zostały wojska francusko-angielskie w dwóch miejscach. Po nieudatym ataku na cieśninę dardaneelską za pomocą floty, przy którym zatono kilka angielskich okrętów wojennych, wysadzili Francuzi i Anglicy wojsko na najbardziej na południe zachód wysuniętym cyplu Gallipoli, by tą drogą od strony lądu sforsować forty broniące wjazd do cieśniny. Ponieważ atak nie postępował naprzód, postanowiono Turków, broniących cieśniny, wziąć w dwa ognie, i w tym celu wylądowano nowe zastępy wojsk angielskich w zatoce Suvla znajdującą się w północno zachodniej części półwyspu. Stało się to w czerwcu b. r. Lecz manewr ten się nie udał. Turcy stawili i od tej strony atakującym Anglikom skuteczny opór, a obecnie po otwarciu drogi wojsku niemieckiemu przez Serbie do Turcji, groziło znajdującym się tamże Anglikom niebezpieczeństwo, że zostaną wzięci w dwa ognie i że cała armia dostanie się do niewoli. Chcąc tego uniknąć, komenda angielska zdecydowała się na wycofanie stamtąd wojsk, co też uskuteczniło w tych dniach. Tak tedy manewr ten kosztował Anglików bardzo wiele a nie przyniósł spodziewanych korzyści.

Mieszany oddział francusko-angielski znajdujący się na południowo-wschodnim cyplu półwyspu pozostaje tenże nadal i zdecydowany jest wytrzymać wszelkie, choćby najwagałowniej ataki nieprzyjaciela. Tak przynajmniej zapewniają pisma francuskie i angielskie.

Pewną niespodzianką stanowiła dymisja generała Ruzskiego, jednego z najzdolniejszych generałów rosyjskich, który w początkach wojny kierował bitwą pod Lwowem, a w ostatnim czasie dowodził wojskami rosyjskimi broniącymi Rygi i Dźwińka przed atakami wojska niemieckiego. Jako powód podano choroby, ale prawdziwym powodem mają być podobno zbyt liberalne poglądy Ruzskiego. Przyszłość wykaże, która z tych wersji jest prawdziwą.

W Salonikach wojska francusko-angielskie w dalszym ciągu gorączkowo fortyfikują miasto, w porcie znajdują się dziesiąte wielkich okrętów wojennych, które ew. gotowe są wziąć udział w walce na wypadek, gdyby wojska bułgarskie albo austriackie lub niemieckie miały przekroczyć granicę grecką i chciały atakować Anglików i Francuzów koncentrujących się pod Salonikami. Codziennie przyby-

wają do Salonik nowe transporty wojsk i wielkie zapasy wszelkiego materiału wojennego jako to: armat, amunicji, samochodów itp.

Równoczesne lądowanie wojsk włoskich w Albanii świadczyłyby o tem, że czwóporozumienie bynajmniej nie zamierza na Bałkanie dać za wygraną, lecz przeciwnie, przygotowuje się do akcji zdecydowanej.

Grecy wobec tego rządzenia się w jej kraju nieproszonego gości zachowują narazie postawę bierną i milczą. Podobno odbyły się już dwukrotnie dłuższe konferencje posła niemieckiego w Atenach z prezesem ministrów greckich, Skudulisem. Co było przedmiotem tych narad, jest naturalnie tajemnicą. Skudulis zwołał po tych konferencyach zebranie ministrów, na którym widocznie referował o tej konferencji; lecz i z tych narad nic nie przedostało się do wiadomości publicznej.

Czwóporozumienie, pomimo częstych zapewnień rządu greckiego o przyjaznej neutralności, jakiej chce przestrzegać wobec wojsk francusko-angielskich, nie ufa tym przyrzeczeniom i stara się przygotować na wszelki wypadek.

Nieufność tę potęguje przebieg i wynik wyborów do greckiej izby poselskiej. Jak wiadomo, po dymisji Venizolosa izba poselska, w której zwolennicy Venizolosa stanowili większość, została rozwiązana i rząd na zesłał niedzielę ogłosił nowe wybory. Wobec powołania wielkiej liczby wyborców pod broń wskatek zmobilizowania armii greckiej, stracił Venizelos nadzieję zwycięstwa i dlatego wezwał swych zwolenników, by wstrzymali się od udziału w wyborach. Skutek był ten, że zaledwie jedna trzecia część wyborców głosujących w dawniejszych wyborach oddała obecnie swe głosy. W okręgach, z których rezultaty są znane, na 93 993 głosy oddane w zeszlých wyborach, głosowało obecnie zaledwie 19 321 wyborców. Podobnie rzecz się miała i w innych okręgach. Stąd też rezultat ostateczny nie przedstawia żadnej wątpliwości. Dotąd stwierdzono wśród wybranych posłów 200 zwolenników Gunarisa, 35 Theotokisa, 20 Rhallisa i kilkunastu innych. Rząd ma olbrzymią większość, która nie będzie mu stawała tych trudności, jakie miał z większością Venizolosa.

W Bułgarii zbiera się izba poselska 27. bm. Rząd prawdopodobnie w obszernym exposé przedłoży sobranemu wynik dotychczasowej akcji militarnej, a może powie też to i owo o swych zamiarach na przyszłość. Będzie to pod pewnym względem uzupełnieniem tego, co powiedział kierujący meżowie st. u. w sprawie węgierakim i w parlamencie niemieckim.

Parlament niemiecki w tym tygodniu rozjechał się na wakacje, które trwać mają do 11-go stycznia, uchwalwszy przedtem rządowi dalszych 10 miliardów kredytów na wojnę. Wszczęta była debata w przedostatnim dniu obrad wstępująca przez socjalistów nad tem, jakie podatki zamierza rząd nałożyć, by pokryć te olbrzymie koszty, które pociąga za sobą przedłużająca się wojna. Dalej ujawnił się na ostatnim posiedzeniu parlamentu, przy głosowaniu nad pożyczką, nazwaną rozłam nurtujący już od dłuższego czasu partię socjalistyczną. Poraz pierwszy bowiem wyłamała się część posłów z pod dyscypliny partyjnej i w liczbie dwudziestu głosowała przeciw kredytom, z którymi głosowała obok partii burżuazyjnych także większość frakcji socjalistycznej. Naczelny organ socjalnej demokracji, »Vorwärts« stwierdził przy tej sposobności w polemice z innymi gazetami socjalistycznym, że opozycja ta we frakcji socjalistycznej urosła do sierpnia 1914 roku aż do dziś z 14 do 43 posłów i że niezadługo może nadejść chwila, w której opozycja mniejszości będzie miała większość. Dalej świadczy o powadze rozłamu fakt złożenia urzędu przewodniczącego frakcji przez następcę Bebla, posła Haasego.

W pierwszej połowie stycznia ma się również zebrać sejm pruski. Program jego pracy nie jest jeszcze znany.

Jako znamienity objaw wojenny należy wreszcie zantować uchwałę rady związkowej, według której mają być wybite żelazne 10 fenigówki. Będzie to tedy obok żelaznych 5 fenigówek w Niemczech drugą monetą wojenną tego rodzaju.

We Włoszech parlament już się odroczył, jak wiadomo, do marca. Obraduje tylko senat, który także uchwalił gabinetowi wotum zaufania, z tą różnicą, że gdy w izbie poselskiej znalazła się mała copperska większość przeciwna temu, to w senacie uchwała ta zapadła jednogłośnie.

W Anglii przyjęta izba niższa przedłożyła przez Asquitha wniosek o powiększenie armii do czterech milionów chłopów. Asquith dał przy tem zapewnienie, że żołnierz zaciągani nie będą przed nieznanymi. Stosownie do tego powołał już lord Derby nieznanych od 19 go do 22 go roku życia.

We Francji ostatnia pożyczka wojenna przyniosła 15 miliardów franków. Pisma francuskie nazywają to wielkim tryumfem. Pisma niemieckie natomiast zapatrują się na ten tryumf sceptycznie podkreślając, że wielką część tej pożyczki zapłacono papierami i dawniejszymi pożyczkami państwowymi, a gotówką otrzymał rząd francuski niewiele.

Ameryka miała jako sensację ślub swego prezydenta Wilsona, a potem jej urząd spraw zewnętrznych wymienia noty, obecnie dla odmiany z rządem austriacko-węgierskim w sprawie zatopienia okrętu pasażerskiego »Ancony«. Na znaną odpowiedź rządu austriackiego na pierwszą notę amerykańską wysłał już Lansing drugą energiczną notę do Wiednia, w której zaznacza, że nie myśli się wdawać w szczegóły, czyni odpowiedzialnym rząd austriacki za zatopienie okrętu i ponawia swe żądania wyrażone w swej pierwszej notce z dnia 6 go grudnia.

Wreszcie zanotować należy interpelację pokojową wniesioną przez socjalistów w szwajcarskiej Radzie Związkowej, w której socjaliści domagali się, by rząd szwajcarski starał się pośredniczyć pomiędzy wojującymi stronami i skłonić je do zawieszenia broni i pokoju. Rząd szwajcarski odpowiedział, że akcja taka byłaby bezcelowa, ponieważ w chwili obecnej nie ma żadnych widoków powodzenia.

Nie potwierdza się także wiadomość podana przed kilku tygodniami przez gazety, że Papież starać się będzie skłonić strony wojujące do zawarcia przynajmniej rozejmu na czas świąt Bożego Narodzenia.

Tak tedy świat już po drugi raz święcić będzie święto pokoju wśród huków dział, grzechotanie karabinów i kartaczownic i jęku rannych i umierających na pobojowiskach.

Wojna.

Urzędowy komunikat rosyjski potwierdza, że przed Warną miała miejsce tylko potyczka łodzi torpedowych; wszystkie inne pogłoski były zatem fałszywe.

Niemcy odebrali przedwczoraj zdobyty przez Francuzów dnia poprzedniego Hartmannsweilerkopff; ten szczyt górski, o który już tak zżarcie walczone, ponownie obficie został zroszony krwią. Komunikat niemiecki donosi, że przeszło 1500 Francuzów dostało się do niewoli, i przesyła sprawozdaniu francuskiemu, które donosiło o 1300 jeńcach niemieckich.

Na wszystkich innych teatrach wojny położenie pozostaje na ogół niezmiennic; może dnie świąteczne miną zatem dla walczących wojsk we względnie spokojnej.

Komunikat niemiecki.

Wielka główna kwatera, dnia 23 grudnia.

Zachodni plac boju.

Po zaciętej walce odebrali wczoraj waleczne pułki 82 brygady iandwery szczyt Hartmannsweilerkopff. Nieprzyjaciel poniosł nadzwyczaj wielkie straty i pozostał 23 oficerów i 1530 szeregowców jako jeńców w na-

stych rękach. Obecnie opróżniamy kilka rowów w północnego stoku, w których siedzą jeszcze Francuzi.

Doniesienie w sprawozdaniu francuskim z wczoraj wieczora, że w walkach o szczyt w dniu 21 go. wzięto do niewoli 1300 Niemców, jest przynajmniej o połowę przesadzane. Nasze ogólne straty włącznie zainfitych, rannych i zaginionych wynoszą, o ile to można dotąd stwierdzić, około 1100 chłopów.

Wschodni i bałkański teren walki.

Nie było żadnych znaczących wypadków.

Naczelne dowództwo.

Komunikat austriacki.

Wiedeń, 23. 12. Urzędowo donoszą:

Rosyjski plac boju.

Nie było nadzwyczajnych wydarzeń.

Włoski plac boju.

Położenie ogólne jest niezmiennic. W Judykarych przyszło także i wczoraj do gwałtownych walk armatnich. Na froncie na pobrzeżu został na Podgórze odparty atak batalionu włoskiego.

Południowo-wschodni plac boju.

Mniejszy oddział czarnogórski z ukryty w okolicy Topca w skałach północnego brzegu Tary został po krótkiej walce wzięty do niewoli. Poza tem nic nowego. Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefler, marszałek polny porucznik.

Komunikat rosyjski.

Urzędowe sprawozdanie z 22 go grudnia.

Front zachodni: W okolicy wsi Scharfenberg walczyły nasze artyleria skutecznie z niemieckimi działami. W pobliżu Scharfenberga toczyły się walki armatnie korzystne dla nas. Na froncie Jakobstadu — Dźwińsk rozprawiła nasza artyleria Niemców, którzy pracowali kopaniem rowów (1 km. na północ od Dźwińska), Ilaxtu (2 km. na południe od Ilaxtu). W okolicy Dźwińska toczyły się szczęśliwe dla nas walki oddziałów wywiadowczych. Latwice ponownie bomby na nieprzyjacielskie trasy i obozowiska. W Galicyi koło wsi Białków (11 km. na zachód od Terebowli) zajął nieprzyjaciel wzgórze przed naszymi frontem. Jeden z naszych oddziałów zaatakował nieprzyjaciela, zmieszał go i wzięł około 50 jeńców. Nieporządek, podczas odwrotu wyzyskały nasze patrole i kawaleria wywiadowcza; wpadło jeszcze około 40 jeńców, w tem 3 oficerów w ich ręce i zdobyto wiele broni i amunicji. Na południe od Buczacza (22 km.) koło wsi Chmielnia udaremnił próbę nieprzyjaciela ubranego w białe płaszcze, który chciał zbliżyć się do naszych rowów strzeleckich.

Front kaukaski: W nocy na 20 go grudnia walczyły nasze wojska wywiadowcze na froncie pomiędzy wsią Akha (20 wiorst na południe zachód od Oli) i górą Putincew (30 wiorst na południe zachód od Oli) i wyparły Turków za pomocą gwałtownego ataku z ich naprzód wysuniętych rowów strzeleckich. Turcy sprowadzili rezerwy i wykonali cztery kontrataki, które zostały wszystkie odparte wśród wielkich strat dla nieprzyjaciela. Nasza artyleria brała w tem udział ze skutkiem. Pod Adarbedszan w okolicy Wann odparły nasze oddziały nieprzyjaciela.

Persya. Wojska nasze zajęły Noheran (100 wiorst na północny wschód od Hamadan) i Kum (110 wiorst na południe od Teheranu).

szkoleń, typowe sufrażystki, gromada studentów ze wschodnich i zachodnich »Colleges«, poważni senatorowie o fizognomiach Cezara. Wśród tejże ruchliwej i hałaśliwej gromady sam Ford, to uśmiechający się słodko, to wpadający w zadumę.

Ostatnia wieczera wczoraj była nadzwyczajna. Kajuta przybrana flagami duńskimi i amerykańskimi, gołębiami i innymi emblematami pokojowymi oraz wystrojem gwiazdkowym. Na wstępie zaznaczył sekretarz Forda, że nikt nie potrzebuje dawać napiwków — Ford płaci wszystko! Mnie wyznaczono miejsce po prawej ręce Forda, który nie dotknął potraw. W czasie wieczery opowiadał mi on, iż przedsięwziął sobie wytlumaczyć ludom Europy, że nie powinny się pozwolić wyrzucić. Ma on nadzieję, że cały świat porzuci broń, a w gorzkich słowach obwiniał fabrykantów amerykańskich, którzy na przemysle wojennym zarabiają majątki. Sam przy swej propagandzie pokojowej nie zamierza występować z przemówieniami — wogóle raz tylko w swem życiu wygłosił mowę, mianowicie do kilku więźniów we więzieniu Sing-Sing, a powiedział do nich tylko: »I am glad to see you« (Ciesz się, że cię widzę!) — Trudno doprawdy uwierzyć, by ten człowiek chciał jedynie zrobić sobie reklamę!

Jako najwłaściwszego uczestnika wyprawy wymienia korespondent dra Akeda. O planach wyprawy opowiada tenże, iż po zebraniach w Krystyanii, Sztokholmie i Hadze, wybrany zostanie komitet, składający się z 6 członków wyprawy pokojowej i z 5 przedstawicieli każdego kraju neutralnego. Komitet starać się będzie stać w łączności z nieoficjalnymi przedstawicielami państw wojujących. »Nie oczekuję, powiada dr. Aked, właściwie żadnego pewnego rezultatu, lecz jestem zdania, że jest możliwość osiągnięcia go. W

Komunikat rosyjski o bitwie morskiej pod Warną.

Doniesienie Piotrogrodzkiej Agencji Telegraficznej. Ze strony kompetentnej donoszą nam: W dniu 21-go grudnia spotkały się dwa rosyjskie torpedowce, które patrolowały u wybrzeży bułgarskich, z bułgarskim torpedowcem, za którym rozpoczęły natchmiast pościg. Torpedowce bułgarski uciekł do Warny. Torpedowce ścigały go aż do wjazdu do zatoki, gdy baterie nadbrzeżne zaczęły je ostrzeliwać. Nasze torpedowce oddaliły się z okolicy, dokąd ścigały straty baterii, nie poniosły żadnych strat ani szkody. Podczas tej podróży patrolowej zatopione zostały dwa tureckie żaglowce, które płynęły do Konstancy, by zabrać benzynę. Załogę wzięto do niewoli. (Z sprawozdania tego wynika, że nieprawdziwymi były doniesienia o ostrzeliwaniu Warny przez rosyjską flotę i o wysadzeniu wojska rosyjskiego na ląd.

Komunikat francuski.

Urzędowy komunikat ze środy po poł. głosi: W nocy nie wydarzyło się nic ważnego. W Wogezach pozwolił atak wykonany przez nasze wojska, znacznie poprawić nasze pozycje na wschodnich stokach Hartmannsweilerkopffu. Liczba Niemców wziętych przez nas do niewoli wynosi dotąd 1200, w tem 21 oficerów; jeńcy należą do sześciu różnych pułków.

Urzędowe sprawozdanie wieczorne: W Belgii jest czynną artylerią w okolicy Het Sas i Böesinghe. Na południe od Arras okolicznościowa szczęśliwa potyczka w okolicy Beaurains; wysadziliśmy minę w powietrze, która uszkodziła poważnie nieprzyjacielski

W dniu 23. 12. (Doniesienie Agencji Havas). Wobec niepewności, że rząd pozwoli na wkraczenie na terytorjum greckie przeciwników czwórporozumienia, jeśli przedtem dane będzie oświadczenie, że wskutek tego nie wyniknie żadne niebezpieczeństwo dla neutralności i nietykalności Grecji. Sytuacja na froncie jest spokojna.

Dwumilionowa armia angielska w Flandryi.

Do »Neue Zürcher Ztg.« donoszą z Amsterdamu: Podczas swej ostatniej wizyty w Paryżu zapewnił Kitchener, że w połowie marca stać będzie półtora do dwóch milionów Anglików we Flandryi.

Zmiany w naczelnym dowództwie angielskim.

Urząd wojenny ogłasza: Generał sir Douglas Haig objął naczelne dowództwo nad wojskiem angielskim w Francji i w Flandryi. Generał sir Charles Mounroe obejmie po nim dowództwo pierwszej armii. Dotychczasowy szef sztabu generalnego państwa general-porucznik sir Archibald Murray obejmie po nim dowództwo.

Wojna morska.

Malta, 22. 12. (Havas). Parowiec japoński »Vasacamaru« o pojemności 12500 ton, został zatopiony przez łódź podwodną nieprzyjacielską we wschodniej

każdym razie będziemy mogli osiągnąć rezultaty nie gorsze, niż europejscy dyplomaci, a kto wie, czy nie lepsze.

Na pokładzie statku odbywały się od chwili wyjazdu z Ameryki co wieczór zebrania dyskusyjne, często bardzo ożywione. Wśród uczestników znajduje się mała, lecz unosząca się łatwo opozycja. W wyprawie bierze udział znana z kobiecego kongresu pokojowego w Hadze Rosika Schwimmer. Jest tam dalej słynna amerykańska sufrażystka Inez Boissevain, która swego czasu konno przewodziła demonstracyjnemu pochodowi kobiet, — pewnego razu przemawiała ona w dyskusji trzy godziny z rzędu; dalej redaktor nowojorskiego pisma niemieckiego »Der Tage«, Bernstein, znana malarka Ada Clark, gubernator Północnego Dakotah Hanna, który nie podpisał protestu przesłanego ze statku prezydentowi Wilsonowi z powodu jego ostatniego głośnego orędzia.

W sobotę późnym wieczorem sekretarz Forda otrzymał zlecenie wypłacenia załozdze napiwków w sumie 4000 dolarów. Kapitan Hempel i pierwszy oficer otrzymali na pamiątkę wyprawy po luksusowym automobile. Po wspaniałej jeździe przez tonącą w księżycowej poświacie zatokę — nad fjordem unosiła się tylko lekka mgła — »statek pokojowy« przybył do Krystyanii w niedzielę o 5 rano. Uczestników zbudziła orkiestra melodyą gwiazdkową. Z powodu wczesnej godziny nie było żadnego przyjęcia.

W stolicy norweskiej całe towarzystwo zamierzało zabawić do środy. Pierwsze zebranie ma się odbyć w Stowarzyszeniu studentów.

Do wyprawy zamierza się później przyłączyć również były sekretarz stanu Bryan.

WYPRAWA FORDA W NORWEGII.

(P.) Anglicy wypuścili Forda z jego towarzystwem z Kirkwall jednak prędzej, niż przypuszczano. W niedzielę rano o piątej przybył wynajęty przez agitatora pokojowego statek »Oskar II« do przystani w Krystyanii. Z pism krystyańskich zamieszcza »Aftenposten« radio-telegram, jaki biuro podróży Beneta odebrało od marszałka podróży Forda z ilustracją, charakterystyczną dla uczuć, z jakimi się amerykańskiego pogromcę wojującej Europy wita w stolicy norweskiej: w porcie kadłub »Oskara II«, z jednego z okien statku wysuwa się ręka, na której siedzi gołąb z wielkim listem oliwnym, — dookoła na łodziach chmara fotografów.

Prasa skandynawska zdaje się nie wiedzieć jeszcze, jak traktować »pokojową wyprawę krzyżową« Forda. Wynika to najlepiej z obejmującego 200 wierszy telegramu, jaki poważny kopenhaski »Berlingske Tidende« odebrał w Krystyanii od swego specjalnego korespondenta Boesgeanda, który towarzyszył Fordowi z Nowego Jorku. Z telegramu tego przytaczamy najwięcej charakterystyczne ustępy:

Ciekawszej gromady wędrowniej nie widziano zapewne na świecie od czasu wypraw krzyżowych: niespokojne, głośne zbiorowisko, w ciągłym znajdujące się ruchu, ciągłe krążenie i fotografowanie przez reporterów, wskutek czego »Oskar II« osiągnął rekord światowy w telegrafii bez drutu — do tej chwili na 40 milionów koron — eleganckie damy i panowie z amerykańskiego świata uniwersyteckiego, duchownego i

części morza Śródziemnego. Władze portowe w Aleksandryi zawiadomione telegramem iskrowym wystały pomoc. — Strata tego statku kosztować ma towarzystwa assekuracyjne 25 milionów franków.

Znamienna rozprawa sądowa w Warszawie.

Wywołane stosunkami obecnymi zarządzenia władz, spowodowane zwłaszcza niedostatecznymi ilościami środków spożywczych, napotyka w Warszawie często trudności na niedostateczne zrozumienie u pewnych kół ludności. Zwłaszcza żydzi, trudniący się handlem drobnym, wchodzą szczególnie w przeciwieństwa w temże rozporządzeniach. Z natury szczyt zatargi powstają między interesowanymi a czuwającymi nad wykonywaniem rozporządzeń władz, tj. milicją pozostającą pod bezpośrednią władzą Komitetu Obywatelskiego. Z licznych procesów, jakie na tem tle wynikły, szczególnie znamienny był, jaki się rozegrał w ubiegłym tygodniu przed sądem okręgowym warszawskim o napad na milicję, dokonany dnia 5. września r. b. na znanem targowisku warszawskim, placu Grzybowskim.

Rozprawę tę pisma warszawskie opisują w sposób następujący:

Przewodniczył sędzia Piontek. Na ławie oskarżonych zasiadło 10 osób: Huna Zarobnicki, Rafał Zoliger, Eljasz Orzech, Sruł Zalefus, Abraham Gładsztajna, Tobiasz Oszecka, Dawida Gładsztajna, Lejca Gładsztajna, Mordka Bajnusiewiczowa i Sruł Blumenberg.

Przed rozpoczęciem rozprawy sędzia Piontek zapytał oskarżonych, czy mają coś do powiedzenia. Huna Zarobnicki odpowiedział, że nie ma nic do powiedzenia, że gdy go przybili milicyanci, nie mógł się bronić, że go ojciec jednego z milicyantów, który go przybił, zabił do jego śmierci. Nie wyraził się o żadnym z milicyantów Obrębskiego.

Podobnie pozostali oskarżeni nie przyznali się do winy. Świadek Józef Zawadzki, milicyant, zeznał, że gdy przybiegł na pomoc, Obrębskiego otaczał tłum, złożony z kilkuset osób. Obrębski leżał na ziemi, żydzi zaś go bili i kopali. Huna Zarobnicki, podczas aresztowania, stawiał opór i kopał aresztujących. Wspomnianego powyżej Gotarda tak kopnął w brzuch, że ten padł na drzewo salepowe.

Świadek Władysław Skonieczny, milicyant, potwierdza szczegóły aresztowania Huny Zarobnickiego. Kopnięty przez Zarobnickiego Gotard zmarł w kilka minut po przybyciu do okręgu.

Świadek Obrębski, milicyant, zeznał, że przybył na targ Grzybowski wezwany przez jakąś kobietę, skarżącą się, że ją jakaś handlarzka oblała wodą i poobiła. Gładsztajna uderzył Obrębskiego w pierś i między oczy, a Gładsztajnowa w twarz. Następnie nadbiegł Huna Zarobnicki i inni żydzi, otoczyli go i bili przez kilka minut. Przez kilka tygodni bolaty go płęcy, w ciągu kilku dni czuł ból w piersiach, kolano miało spuchnięte. Leżąc na ziemi, milicyant słyszał, jak wolano: »Dajcie noż! To nasza ziemia, nie chrześcijańska! Tu nam wolno bić was!«

Świadek Wacław Porczyński widział, jak bito, leżącego na ziemi Obrębskiego i słyszał okrzyki: »To nasza ziemia, nie chrześcijańska! Wun stąd!« Najbardziej czynni byli: Huna Zarobnicki i Gładsztajna.

Po ukończeniu badania świadków zabrał głos prokurator. Żądał on wymierzenia kar następujących: Hunie Zarobnickiemu — 5 lat więzienia; Rafałowi Zoligerowi — 4 lata więzienia i 6 miesięcy aresztu; Mordce Bajnusiewiczowi, Eljaszowi Orzechowi i Srułowi Zalefusowi — oddanie do domu poprawczego; pozostałym oskarżonym — rok więzienia każdemu.

Obrona postawiła wniosek wezwania świadków odwoławczych. Sąd, po naradzie, wniosek takiego wznowienia śledztwa sądowego odrzucił. Podczas obrad, obrońcy starali się przedstawić napad, jako objaw walki narodowościowej polsko żydowskiej. Przewodniczący, sędzia Piontek wielokrotnie przerywał obrońcom.

Wyrok zapadł następujący: Skazano Hunę Zarobnickiego na 4 lata więzienia, Abrahama Gładsztajna na 3 lata. Lejca Gładsztajnową na 6 miesięcy. Dawida Gładsztajna na 4 miesiące. Tobiasza Oszecka na 4 miesiące; Eljasza Orzecha na oddanie do zakładu poprawczego.

Uniewinniono: Sruła Zalefusa, Lendę Blumenbergową i Mordkę Bajnusiewiczową.

Co do Rafała Zelingerę sprawę wyłączono.

Z Królestwa Polskiego.

Pod administracją austriacką.

Centralny komitet ratunkowy.

»Czas« krakowski donosi: Dnia 16, 17 i 18 bm. odbywały się w Lublinie posiedzenia komitetu ratunkowego dla terytorium austro-węgierskiego okupacji w Królestwie. — Z powodu śmierci przewodniczącego

śp. Henryka Demkińskiego, przewodniczył p. Stecki. Wybór przewodniczącego odłożono do kadencji lutowej, po odpowiednim uzupełnieniu komitetu, w którym wakuje obecnie parę mandatów. Przedmiotem obrad były sprawy aprowizacyjne i walka z alkoholizmem. Postanowiono między innymi powołać do życia centralną aprowizacyjną, która by objęła dostawę towarów dla całego terytorium. Poruszono również sprawę ograniczenia produkcji czystego spirytusu do niezbędnego minimum, i wprowadzenie w handel wyłącznie spirytusu skażonego, po z góry ustanowionych cenach maksymalnych.

Komitet przedstawiał się gremialnie J. E. gen. gubernatorowi gen. Dillerowi, który zapewnił delegatów o poparciu podległych mu władz. Z powodu zjazdu odbył się wielki koncert amatorski, który przyniósł znaczny stosunkowo dochód na cele komitetu.

Pod administracją niemiecką.

Zakaz napisów rosyjskich.

Naczelnik powiatu warszawskiego wiejskiego nakazał usunięcie z dniem 1 stycznia 1919 r. wszelkich napisów rosyjskich widocznych od ulicy, w szczególności na drogowskazach, tablicach miejscowościowych składach, pracowniach, godłach szkół prywatnych, adwokatów, lekarzy, dentystów, felcerów, akuserek itd. Wszelkie napisy należy umieścić w językach niemieckim i polskim. Na tablicach miejscowościowych należy podać obok określeń na gubernię, powiat, miasto, wieś i osadę — po niemiecku: Gubernie, Kreis, Gemeinde, Stadt, Dorf, Flocken. Wskazywanie się do tego rozporządzenia grozi karą do 1500 marek lub areszt miesięczny.

Współpraca polskie w Rosji.

polscy a prawnicy w Rosji.

w artykule wstępny pod powyższym tytułem. Odrodzenie uniwersytetu polskiego w Warszawie, utworzenie politechniki polskiej jest wielkim i kulturalnym faktem, który, bez względu na chwilę, bez względu na źródła, z jakimi się odnosi, odbiło się głośnie i echem w wszystkie kręgi polskie i niezależnie od wszelkich przeszkód i przegród, szlucnie pomiędzy nami i Rosją od lat stu przeszło.

Uroczystość otwarcia obu zakładów wyższych odbyła się, jak donoszą pisma polskie via Kopenhaga, z wielką pompą przy nadzwyczajnym nastroju całej ludności, a przede wszystkim jej warstw inteligentnych. Solenne nabożeństwo w arcykatedrze, celebrowane przez arcybiskupa metropolicę warszawskiego, — akt otwarcia z mowami rektorów obu uczelni, z przemówieniami przedstawicieli władz niemieckich, ograniczonymi tylko do kulturalnego znaczenia uroczystości, — wszystko to wytworzyło nastrój, któremu nikt, z żadnej strony zarzucić nie może, o ile chce patrzeć moralnie, bez ukrytych myśli i chęci szkoderstwa nam.

Pomimo jednak, że w żadnym z przemówień polskich, nawet skierowanych bezpośrednio w języku niemieckim do przedstawicieli administracji okupacyjnej nie było nic niepoprawnego z punktu widzenia lojalności poddanych rosyjskich, to jednak nie przeszkodziło to niepoprawnym warcholom z obozu skrajnie prawnicowego wystąpić z oskarżeniem warszawskiego polskiego społeczeństwa wogóle o »zdradę« i »delirium słowiańskie«, widoczną w brataniu się z Niemcami o »manifestacji filogermiańskie«, etc.

»Pogoń« wskazuje na to, iż prasa prawnicza rosyjska przeleżała dyskretne, że najważniejszym dla nas faktem jest właśnie unarodowienie uczelni i to, że obecny uniwersytet warszawski jest polskim i społeczeństwo wita radośnie przywrócenie normalnych warunków dla naszej nauki wyższej.

Przeniesienie politechniki warszawskiej z Moskwy do Niżnego Nowogrodu.

Według doniesień pism rosyjskich podniesiono została kwestia przeniesienia ewakuowanej politechniki warszawskiej z Moskwy do innego miasta. O przeniesienie politechniki czyni starania rada miejska Niżnego Nowogrodu.

Nabożeństwo za duszę śp. Dymy.

W cerkwi pałacu Taurydzkiego odbyło się nabożeństwo za duszę śp. Lubomira Dymy. Milukow i Szengarew wyrazili Kościółowi w osobie p. Harusiewiczza kondolencję z powodu bolesnej straty.

Wiadomości polityczne.

Niemcy.

Zboże rumuńskie.

»Local-Anzeiger« dowiaduje się, że transakcja co do zakupu 50.000 wagonów zboża w Rumunii może być uważana za zakończoną. Rumuński minister finansów Costinescu zezwolił, że połowa cła wywozowego ma być zapłacona w monecie złotej w Bukareszcie, a druga połowa również w złocie ma być złożona w Banku Rzeszy. Zapłacone za towar ma nastąpić na granicy.

Przyszłe podatki.

»Berl. Lok. Anz.« pisze: Jakkolwiek nie powzięto jeszcze ostatecznych decyzji co do zapowiadanych

przez sekretarza skarbu Rzeszy nowych podatków na rok etatowy 1918-17, które w marcu przedłożone zostaną parlamentowi, już teraz przypuścić można, że monopole Rzeszy chwilowo nie są zamierzone. Najprzód rozchodzić się będzie o podwyższenie już istniejących podatków Rzeszy, zwłaszcza od papierosów i innych, które nie dotyczą szerokich warstw ludności. — Ze strony wolno konserwatywnej donoszono o projektowanym podwyższeniu pruskich podatków państwowych i komunalnych. »Berl. Lok. Anz.« potwierdza te pogłoski i donosi, że już podczas przyszłej sesji sejm zajmować się będzie tymi projektami.

Włochy.

Ładowanie wojsk włoskich w Albanii.

Pisma włoskie omawiają powód ekspedycji wojsk włoskich do Albanii oświadczając, że głównym zadaniem wojsk będzie 1) ułatwienie wojskom czarnogórskim i wojskom serbskim koncentrowania się, 2) zabezpieczenie dostawy żywności i amunicji dla wojska i dla ludności serbskiej, która zdołała uciec do morza, 3) powidzenia przyzwoitych warunków z punktu widzenia niektórych szczepli albańskich, które występują wrogo przeciwko Serbom, 4) uśmierzenie buntu niektórych szczepli albańskich, które występują wrogo od strony Serbów. Siła wojsk koncentrowanych od strony albańskiej ma wynosić razem z wojskiem serbskim i czarnogórskim około 300.000.

Narada ministrów.

Pisma włoskie donoszą, że w środę odbyła się w mieszkaniu Salandry, który w skutek zaziębienia z powodu nie wychodzą, narada ministrów, trwająca trzy godziny.

Według komunikatów urzędowych omawiano tam sprawy parlamentarne i administracyjne. »Corriere della Sera« przypuszcza, że rada ministrów zajmowała się też sprawami międzynarodowymi i prawdopodobnie także przyjazdem króla serbskiego Piotra do Włoch. Minister wojny referował o ekspedycji do Albanii.

Rocznica urzędowania papieża.

Z okazji pierwszej rocznicy wstąpienia na tron papieża odbyło się w środę w kaplicy Sykstyńskiej uroczyste nabożeństwo, w którym brali udział liczni kardynałowie, biskupi i członkowie poselstw akredytowanych przy Watykanie. Kardynał Fouty celebrował uroczystą mszę św. Potem udzielił Ojciec św. błogosławieństwa papieskiego.

Szwecya.

Spis zapasów materiałów surowych w Szwecji.

Pisma szwedzkie donoszą, że rząd szwedzki nakazał peryodycznie dostarczać wiadomości o zapasach materiałów surowych, koniecznych dla przemysłu. Rozpoczęło się to już z dniem 18 grudnia i będzie przedstawiane co kwartał. Wszystkie dane komunikowane będą wydziałowi statystyki przemysłowej przy izbie handlowej. Za fałszywe wiadomości oznaczono karę w wysokości 5000 koron.

Chiny.

Japonia pragnie Chiny przyciągnąć do przymierza?

Pisma londyńskie donoszą, że japońskie sfery polityczne pragną wciągnąć Chiny w przymierze łączące państwa, walczące przeciw mocarstwom centralnym. Plan ten ma na celu zbliżenie Chin do Japonii i Rosji, a zarazem położenie kresu wrogiej agitacji w Mandzuryi.

Wiadomości potoczne z Polski.

Prusy Królewskie i Książęce.

* Świecie. Znany z wyborów świeckich landrat Halcm powołany został na czas wojny jako współpracownik do urzędu kanclerskiego. Zastępcą jego mianowany został asesor regencyjny dr. Windeck.

Wiadomości z Berlina i okolicy.

Berlin, dnia 24 grudnia 1918

Kalendarz: Sobota 25 grudnia Boże Narodzenie. Niedziela 26 grudnia Szczepana. Poniedziałek 27 grudnia Jana ewan.

— Z powodu uroczystych świąt Bożego Narodzenia następny numer »Dziennika Berl.« wyjdzie w poniedziałek o zwykłym czasie.

— Wszystkim Szan. Czytelnikom, Przyjaciółom i Zwolennikom naszego pisma przesyłamy szczerze życzenia »Szczęśliwych Świąt«.

— Zwracamy uwagę na przedstawienie Tow. Oświat, które się odegra w drugie święto przy Niederwallstr. 11. Odegrana zostanie sztuka ludowa »Zagroda Subkowa«.

Dochość przeznaczony jest na cele dobroczynne, zatem spodziewać się należy, że nasi rodacy licznie się stawią. Początek o godz. 7 maj.

— Zamierzamy urządzić jeszcze jedną agencję na wschodzie Berlina i to przy Proskauerstrasse 9 na wielostronne życzenia zamieszkujących ten dzielnicę rodaków. Prosimy zatem tych rodaków, którzyby od Nowego Roku chcieli gazetę z agencji odbierać, ażeby się już teraz zgłosili pod następują-

cym adresem: **Brettschneider, Proskauerstr. 9** skład towarów krótkich.

— **Charlottenburg.** Koło Śpiewaków Polskich urządza w pierwsze święto na sali przy Berlinerstr. 105 koncert z przedstawieniem teatralnym. Część dochodu przeznaczona jest na bezdomnych rodaków.

Przekonani jesteśmy, że Polacy tak z Charlottenburga jak i z Berlina podążą gremialnie, by dodać Towarzystwu otuchy do dalszej pracy.

Tow. Polek Obywaterek w Berlinie obchodzi 9 stycznia 1916 r. 25 tą rocznicę założenia Towarzystwa. Przed poł. w kościele św. Piusa o godz. pół 11 msza św., koron. sztandarów i wspólna Komunia św. Po poł. o 5-tej przy Andreasstr. 21 część urzędowa. Program bardzo urozmaicony. Przedstawienie amatorskie: »Syn wolności«, dramat w 3 aktach. Wstęp mają członkowie i zaproszeni goście. Dochód na bezdomnych. Ze względu na cel dobroczynny prosimy o jaknajliczniejszy udział. Zarząd.

— Od Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskim otrzymujemy następujący komunikat: W ostatnich czasach pojawiły się fotografie, karty pocztowe i broszury, z których czysty dochód rzekomo przeznaczony był na rzecz Komitetu niesienia pomocy. Z całą stanowczością domagamy się tego, aby tego rodzaju publikacji nie puszczano w obieg bez wiadomości i upoważnienia Komitetu.

— Na szlachetny czyn zdobyli się robotnicy sezonowi z dworów w okolicy Nauen, składając na nasze ręce ogółem 450 mk. na bezdomnych. Miejsowości wyszczególniamy w pokwitowaniu.

Lud ten zarabiający obecnie bardzo mało, zrozumiał położenie swych najbliższych w kraju i każdy dał ile mógł, by nieść pomoc umierającym z głodu. Część tym rodakom, którzy dzielą się ostatkiem na ten wzniosły cel.

— Prośba z obozu jeńców. Józef Sakrajda, przebywający jako jeńiec w obozie dla jeńców w Strzałkowie, pragnie dowiedzieć się o pobycie brata swego, Konstantego Sakrajdy, który przed wybuchem wojny wyjechał za granicę do Niemiec. Wiadomość uprasza się pod adresem »Kuryera Poznańskiego«.

Inne pisma uprasza się o powtórzenie powyższej notatki.

— Poczta nie przyjmuje przesyłek wojskowych od 29 grudnia do 2 stycznia. Urząd pocztowy ogłasza, że ze względu na ekspedycję noworoczną nie będą pocztą przyjmowały przesyłek poleśnych dla żołnierzy ponad 50 gramów od 29 grudnia r. do 2 stycznia przyszłego roku.

— Wydawnictwo »Zukunft« zakazane. Wczorajszy wieczorny »Lokal Anzeiger« donosi, że władza wojskowa zakazała dalszego wydawania znanego tygodnika »Zukunft« redagowanego przez Maksymiliana Hardena.

— Skradziono za 3000 marek wieprzowiny. W nocy z środy na czwartek skradli złodzieje, którzy się włamali do składu »Norddeutsche Fleischzentrale« przy Seestr. 113, za 3000 marek towaru, wieprzowiny i kielbas, mianowicie 30 szynek, 10 polci wieprzowiny, 10 kulek, pół świni, 50 funtów słoniny i wiele wędlin i kielbas. Oprócz tego zabrali cały szereg zabitych gęsi.

— Rozpaczliwy czyn matki. Mieszkająca w domu przy M.rienburgerstr. 31 żonę malarza Gagera znaleziono wczoraj wraz z jej dwiema córkami nieżywą w mieszkaniu napełnionem gazem. Rozpacz z powodu niewierności męża popchnęła kobietę do odebrania życia sobie i dzieciom. Dziewczynki, liczyły jedna 8 a druga 2 lata. Trupy kobiety i dzieci znaleziono w łóżku, w którym, jak stwierdził lekarz, leżały już od kilku dni. Męża nie można było »uawiadomić«, ponieważ go dotąd nie odnaleziono.

OD REDAKCYI.

Pan W. Bocian. Koło Polskie głosowało za kredytami.

P. St. Frąckowiak, sekretarka Tow. Polek na poł. wschodzie. W nadesłanej karcie nie jest podany ani lo-az, ani też dzień w którym się posiedzenie ma odbyć.

Najświeższe wiadomości.

Rada główna opiekuńcza w Król. Polsk.

W miejsce rozwiązanego swego czasu Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie zawiązała się obecnie za pozwoleniem władz Rada Główna Opiekuńcza, do której należą przedstawiciele wszystkich stronnictw. Przeszłym jest Adam hr. Ronikier, kuratorem oznaczonym przez władze Franciszek hr. Kwiecki z Dobrzajawa.

Z Towarzystw berlińskich i okolicznych.

Posiedzenia.

Tow. polsko-katolickie z Niederwalki. W przyszły poniedziałek 27. grudnia o godz. 9, przy Niederwallstr. 11 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie celem pożegnania naszych czcigodnych ksks. dra Łukaszczyka i ks. Niedzieli, którzy nas w krótko opuszczają, prosząc o liczny udział by tem uczcić tak za cnych kapłanów.

W niedzielę 26. 12.:

Tow. Przemysł. »Pinst«. Veteranenstr. 18 o godz. 7.

Ważne sprawy. Komplet pożądany.

Tow. Polek z Niederwalki, Niederwallstr. 11, o 5.

Tow. Terminatorów Wallstr. 20 punktualnie o 3

Tow. Polek św. Józefa u p. Goździewicza, Grüner Weg 29 o 5.

Gwiazdki.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia urządzą wspólnie Tow. śpiewu »Chopla« i »Tow. Młodzieży w s-bód« uroczyste posiedzenie połączone z dzieleniem się opłatkiem, przy Strassmannstr. 39. Początek ogodzinie 5. Program wielce urozmaicony. O liczny udział upraszają Zarządy.

Tow. Robotn. filii I Gwiazdka odbędzie się w drugie święto przy Koppenstr. o godz. 4 tej. (przedst.)

Tow. żeńskie »Sokół« Moabit urządza w 1 święto, dnia 25 grudnia o godz. 5 po poł. wspólną gwiazdkę przy Oldenburgerstrasse 39.

Tow. Polek »Gwiazdka« z Tow. Polsko-katol. na północy urządzą wspólną gwiazdkę w 1 święto Bożego Narodzenia o godzinie 4 po poł. w lokalu pana Buczyńskiego przy Weddingstr. 9.

Tow. Obyw. i Obywaterek urządza w pierwsze święto Boż. Nar. gwiazdkę dla dzieci u p. Sobańskiego przy Emdenerstr. 18 o godz. 4 i pół.

Tow. kat. Robotników Polskich w Berlinie filia IV. Gwiazdka odbędzie się w pierwsze święto o godz. 5. w lokalu przy Lychenerstr. 130.

W Lichtenbergu urządza Tow. Polek im. Elizy Orzeszkowej gwiazdkę w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 5. w lokalu p. Paulusa przy Charnweberstr. 57.

Gwiazdkę obchodzi Tow. Polsko-katol. w Wilmersdorfie w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 4 po poł. w lokalu p. Sobkiewicza, przy Hohenzollernsdamm 18. Dzieci w tym roku obdarzone nie będą, zebrane pieniądze obróci się na bezdomnych.

Oddział Młodych Polek na północy urządza posiedzenie z obchodem gwiazdkowym w drugie święto przy Kastanien Alle 23 o godz. 5.

Tow. polsko-kat. Rob. pod op. św. Józefa. Gwiazdka dla dzieci odbędzie się w drugie święto 26 bm. przy Böttcherstr. 2. o godz. 3. po południu.

Tow. śpiewu św. Cecylii. Obchód gwiazdkowy odbędzie się w 2 święto Bożego Narodzenia o godz. 3. po poł. u p. Goździewicza przy Grüner Weg 27.

Tow. Polek pod opieką św. Józefa urządza 2 stycznia przy Grüner Weg 27 u p. Goździewicza obchód gwiazdkowy połączony ze sztuką teatralną odegraną przez dzieci.

Komitet Tow. Polskich w Schönebergu urządza w niedzielę, dnia 2 stycznia 1916 na sali Lehmanns-Festsäle, Schöneberg, Hauptstr. 5, gwiazdkę dla dzieci. Początek o 5. Mowę uroczystość. wygłosi pan Rose.

Nabożeństwa polskie

W kościele św. Józefa przy Müllerstr. odbędzie się w 1 święto Bożego Narodzenia polskie nabożeństwo o godz. 8.

Neukölln. W kościele św. Klary odbędzie się w niedzielę, dnia 26 grudnia rb. nabożeństwo polskie.

W kościele św. Antoniego odbywa się co niedziele o godz. 8 rano nabożeństwo. Komitet.

Charlottenburg. W kościele Serca Pana Jezusa odbywa się co niedzielę — z wyjątkiem pierwszej niedzieli w miesiącu — o godz. 7 rano polskie nabożeństwo.

Parafia Bożego Ciała. Wielkie nabożeństwo z polskim kazaniem odbędzie się w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 11-tej przy Thornerstr. 64.

Tempelhof. Nabożeństwo pol. śpiew. w pierwsze święto o godz. 11 i pół.

W kościele N. M. P. odbędzie się polskie nabożeństwo w pierwsze święto Bożego Narodzenia o godz. 11 i pół.

Na uznanie największe zasługują rozporządzenia najwyższych władz wojskowych ograniczające sprzedaż tanich alkoholów, nakazując sprzedawanie po droższych cenach w butelkach i mniejszych kieliszkach, co powoduje nabywanie lepszych jakości.

Wyroby moje lepsze zawsze były droższe, a najlepsze znacznie droższe. Odnosne więc rozporządzenia dodatnio nawet wpłynęły na zbyt lepszych i najlepszych marek.

Dewizą moją zawsze było:

„Wcale nie pić, a jeżeli pić, to mało,

najlepsze i drogie.”

B. KASPROWICZ
w GNEŹNIE.

Skład i zastępstwo na Berlin:

Jan Schmidt,

Emdenerstrasse nr. 51. Tel. Mbt. 2915.

„Dzieje Polski”

przez dr. KONECZNEGO

z licznymi ilustracjami. Cena 3 mk.

Najlepszy i najstosowniejszy podarek

dla dorastającej młodzieży

poleca

„Dziennik Berliński”

KTO pragnie jeszcze szybko i dobrze nauczyć się gramatyki, pisowni i literatury polskiej i rosyjskiej niech zaraz się zgłosi pod »Polak z Królestwa« do Dzienn. Berlińskiego.

Swój do Swego!

Warszawianin

udziela metodą szybką i przyst. polskiego — rosyjskiego, łaciny oraz wszelkich przedmiotów w zakres gimnazjum wchodzących. — Postępy zapewnione. — Warunki niskie. Zgłoszenia: Bleszyński, Prinzessinenstrasse 4 u Lange.

Jedyna polska fabryka cygar i papierosów i krajalnia tytoni

W. H. FYRST, BERLIN O., SCHILLINGSTR. 9

Hurtowniel

Tel. Königstadt 1696.

Detalczanie!

poleca wyroby własne.

Tytonie luźne 1 w paczkach po 1, 2 i 3 ten. za gram, od 25 gramów począwszy. Galzy 100 sztuk tylko 35 fen. Maszynki. Papierki.

Hurtowniowy skład papierosów „Noblesse“ i „Extra Noblesse“, „Dubec“, „Vulkan“, „Salmia“ i wiele innych tutejszych i zagran., które po fabrycznych cenach oddaje.



Rodacy! Abonujcie „Dzienn. Berliński”.

Wzrostem i nakładem Dziennika Berlińskiego Bushdruckerei u. Zeitungsverlag G.m.b.H. w Berlinie. Za redakcją i dział ogłoszeń odpowiad. Tadeusz Palczki Berlin-Lichtenberg

Pierwszy dzień Dzieciątka Jezus na ziemi.

(Ze starej legendy).

Były dwie łąki i dwie chaty sąsiednie. — W każdej chatce mieszkała rodzina, a na każdej łące pasło się stado owiec. Była tam taka zgoda, że często stada się mieszały, a psy na przemian pilnowały jednego lub drugiego stada. Pewnego dnia piorun uderzył w ten zakątek ziemi, a ludzie i ich dobytek wszystko uległo zniszczeniu. Wilki zbiegły się z gór i pożarły pozostałe, rozproszone owieczki. Tę straszną klęskę przeżył jedynie chłopiec z jednej chaty i dziewczyna z drugiej, a ocalenie zawdzięczali przypadkowi, że w chwili katastrofy znajdowali się daleko od domów, dokąd odeszli, śpiewając piosenki. Ocalała także i para gołębi, która wówczas wzbijała się tak wysoko w powietrze, że ich grom nie dosięgnął. Jednakowe nieszczęście dotknęło te dzieci, zrodzone z dwu zaprzyjaźnionych rodzin, w dwu sąsiednich chatach.

Zginęły osoby drogie ich sercom i całe ich mienie; wszystko przepadło. Zostali sami na świecie. Trzymając się za ręce, zgłębiali ogrom klęski; każde odczuwało swą boleść w boleści towarzysza, jej łzy w jego oczach się odbijały. Kiedy wreszcie ten oplakany dzień zbliżał się ku zachodowi, nabierał chłopiec suchych liści na postanie dla dziewczęcia, poczem wydobyl z zanadru fujarkę, z którą się nie rozstawał, zagrał ulubioną piosenkę przy wdzięcznym wtórze dziewczyny.

Niebawem sen zmorzył oboje, a dwaj aniołowie niebiescy stróże niewinnych sierót rozpostarli nad nimi opiekuńcze skrzydła. Na niebie błyszczały gwiazdy blaskiem tak silnym, jakiego dotąd jeszcze nikt nie oglądał, a wśród tych gwiazd niezliczonych zjawiała się nowa gwiazda, ciągnąca za sobą płaszcz królewski, utkany z jasności i zwiastowała im wielką nowinę, od której wszystkie zadrżały... I nagle rozzarzył się na niebie taki blask silny, iż przez chwilę zdało się, że wszystkie gwiazdy zagasły. To anioł zesłany z nieba, bujając w przestworze oznajmiał wielką wieść innym aniołom, strzegącym dusz ludzkich na ziemi. A skoro niebieski wysłaniec skończył swój lot po świecie, wznosił się w niebiosa. I znów zajaśniało wielkie światło, a anioł zniknął, unosząc ze sobą do nieba wszystkie gwiazdy. Aniołowie stróże dwojga sierót pochylili się nad nimi i każdy mówił do tego dziecięcia, którym się opiekował.

Na firmamencie ukazało się nowe zjawisko: Przez okrąg kopuły niebieskiej, lśniącej się w jasności, widać było w przeźroczu blask Królestwa Bożego. Nigdy jeszcze zorza poranna nie była tak wspaniałą... Gdy dzieci się przebudziły, chłopiec przemówił: „Powiedziały mi głos we śnie, że się narodził Bóg tej nocy. Ubogi i pokorny — odrzekła ona — przyjaciel ubogich i pokornych. A chłopiec mówił: „Głos powiedział mi, że Bóg przyszedł na świat, by nas nauczyć przebaczenia. Mnie głos powiedział, że Bóg przyszedł na świat, by nas nauczyć miłosierdzia, odpowiedziała dziewczynka. Chłopiec zaś mówił dalej: Głos mówił mi: „Weź za rękę towarzyszkę swoją i idźcie razem za lotem gołębi, a one was zaprowadzą do Niego...“

Dziewczynka dodała: Mnie mówił głos, że bym posłuszna wezwaniu towarzysza, podała mu rękę i szła z nim, dokąd mnie poprowadzi. Podnieśli się oboje, ujęli za ręce i szli w stronę, w którą leciały ich gołębie.

Boskie Dzieciątko urodziło się o północy w stajence ciemnej i zimnej. Dziewica-Matka złożyła Je w żłobie na garstce słomy, którą Józef rozesał. Za do-

tknięciem Boskich członków słoma zamieniła się w kłosa złociste, tak pełne ziarna, że lodygi ugięły się pod ich ciężarem, a proste drzewo żłobu od jasności odbijającej się u stóp Boga nowonarodzonego zajaśniało cudownie. Wół i osiel stanęli po obu stronach żłobu i własnym oddechem ogrzewali nowonarodzone Dzieciątko Boskie. Stajenkę zapelnili aniołowie nie-

ofiarował Jezusowi swoją boleść, a Jezus dał mu rezygnację i odwagę.

I przyszedł winowajca, na którego twarzy odbijała się ohyda jego zbrukanej duszy, a gdy doszedł do progu stajenki, nie śmiał wejść do wnętrza, więc przed drzwiami upadł w pokorze na kolana i ofiarował Bogu swój płacz pokutny. A Jezus rozkazał Aniołom by pobierali łzy winowajcy i odpuszcili mu jego winy, a ów grzesznik i skruszony i oczyszczony łaską Boską, stał się piękniejszym od Aniołów. Na ten widok człowiek zgnębiony, uginający się pod brzemieniem nieszczęść, na którego twarzy zmęczonej widniały zmarszczki wyorane gorczą przecierpianych zdrad, obelg i rozczarowań, przyszedł błagać Boga o obronę przed nieprzyjaciółmi i bił czołem, składając u stóp Jezusa urazy i krzywdy swoje. Panie! zawołał, uczyni bym mógł przebaczyć, jako i Ty przebaczyłeś. A Jezus przywołał go do siebie i dał mu pogodę w spojrzaniu, dobroć w usmiechu i pokój w sercu — złożył pocałunek na jego czoło a aureola świetlista otoczyła głowę oświeconego człowieka. Gdy wieczór się zbliżał, chóry anielskie umilkły, aby dać odpoczynek Bogu człowiekowi. A Jezus spoglądał jeszcze ku drzwiom stajenki. Niebawem przybyli dwaj Aniołowie stróże i z uwielbieniem upadli u stóp Boga. Maryja zaś wstała, otworzyła drzwi stajenki, a ujrawszy stojące za progiem dwie sieroty, ujęła je za ręce i przyprowadziła przed Jezusa, a równocześnie wleciała także i para gołębi, która ich tam przywiodła i usiadła na obu bokach żłobka.

I rzekł Jezus do Maryji: „Matko, prosz mnie o łaskę dla tych dzieci“. A Maryja odrzekła: „Synu jesteś Bogiem nieskończonej dobroci“. Wtedy rzekł Jezus do owych aniołów-stróżów: „Cherabini okażcie Waszej Pani los przeznaczony dla tych sierót“. Aniołowie skłonili głowy, skrzyżowali ręce na pierśiach i unieśli się w górę, zapraszając skrzydłami lekką mgłę, która Maryji zakrywała widok. I ujrzała Dziewica-Matka całe życie dwu sierót. Widziała, jak z mozołem wstępowały na spadzisty wierzchołek wysokiej góry, otoczony przepaścią. Widziała, jak często boleść zjawiała się na ich licach, widziała ich ciała zakrwawione, pokaleczone cierniami.

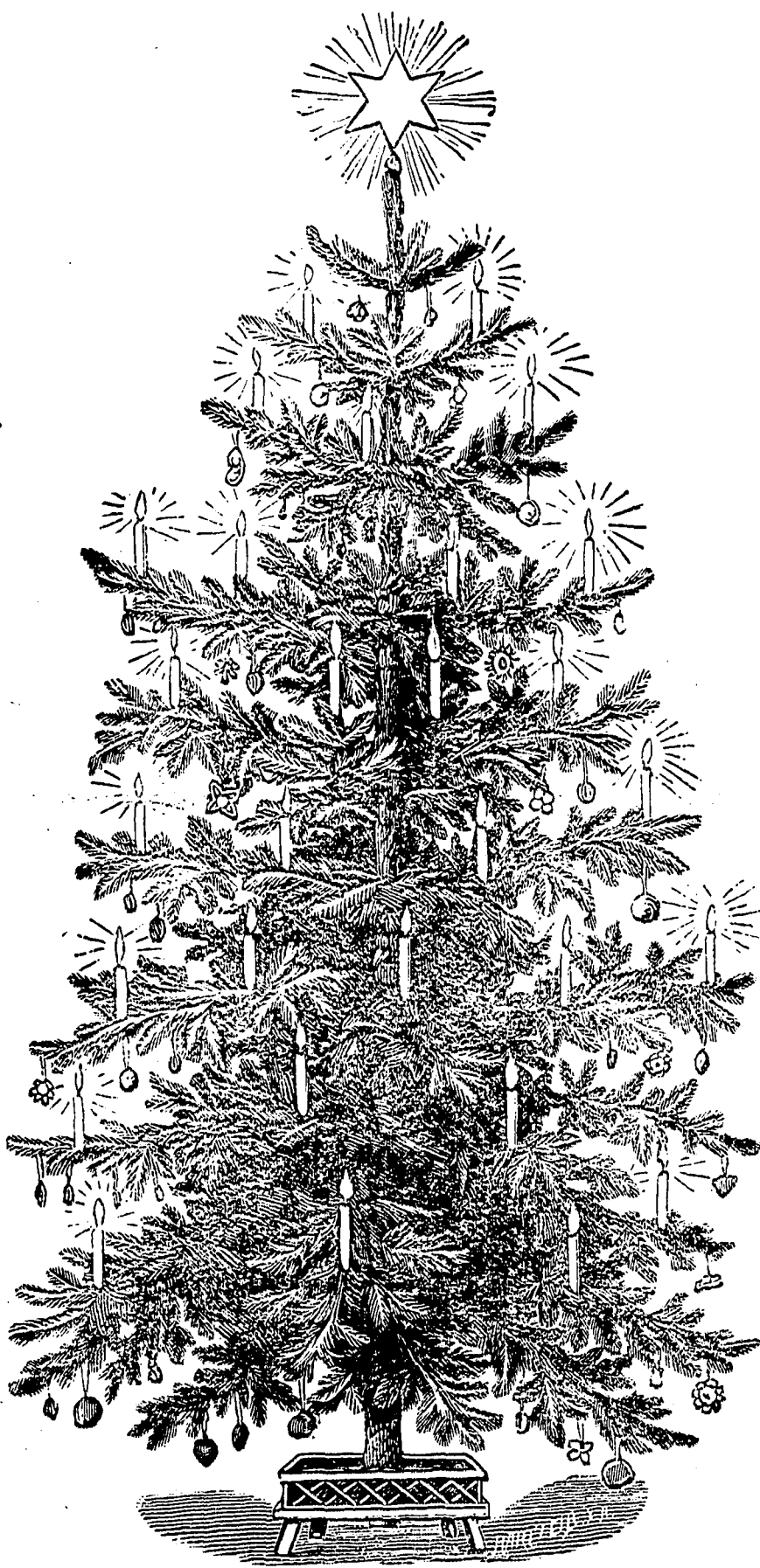
Nieraz dziewczynę wyczerpaną zmęczeniem, bliską upadku podtrzymywał towarzysz, innym razem znudzony chłopiec tracił odwagę, a wtenczas dziewczyna podawała mu rękę, wskazując cel w górze... Na taki widok Maryja zakryła rękami oczy, zalane łzami i zawołała: „Panie! Dusze tych dzieci są czyste; daj im skrzydła, zapal nad czołami boski płomień i dozwól, by poleciały do Twego Królestwa“. — A Jezus z powagą odrzekł: „Matko, zapytaj ich, czy tutaj nie będą szczęśliwi? Maryja przyzwała do siebie sieroty i opowiedziała im, co widziała. A chłopiec zapytał: Czy moja towarzyszka zostanie mi wierną na zawsze? Na zawsze, odpowiedziała Maryja. A mój towarzysz czy będzie zawsze szczerzy i szlachetny? zapytała dziewczyna? Zawsze, odrzekła Maryja. A czy będziemy zawsze razem złączeni? zapytali oboje? — Zawsze odpowiedziała Maryja.

Wtedy upadli do stóp Jezusa, wołając: „Panie pobłogosław naszemu związkowi!“ I Jezus podniósł rączkę nad ich głowami, uradowani zanucili pieśń wesela. Przy ostatnich słowach ich pieśni Jezus zasnął.

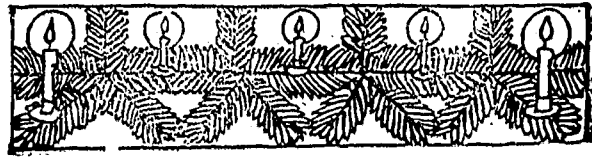
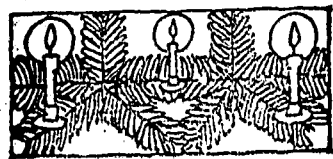
Pierwszy Jego dzień na ziemi był skończony.

Kogo Bóg wspierać zechce, temu złość ludzka zaszkodzić nie zdoła.

Lepsza chatupa w swoim kraju, niżli pałace na obczyźnie.



biescy, olśniewającej białości i nucili śpiew na chwałę Syna Bożego. Który zstąpił na ziemię. Przybyli także poczciwi i pokorni pasterze i złożyli u stóp Boskiego Dzieciątka ubogie dary, na które Jezus spojrział łaskawie. I przybyli z dalekich stron Trzej Królowie, otoczeni licznymi orszakami, królowie potężni i bogaci i uderzyli czołem przed Boskim Niemowlęciem i złożyli Mu w darze złoto, mirę i kadzidło, a Jezus równie łaskawie patrzył na te dary, jak i na dary ubogich pasterzy. I przyszedł człowiek strapiony, który



WŚRÓD NOCNEJ CISZY...

Nad Betleem gwiazda wschodzi,
Bóg się rodzi — Pan nasz rodzi!

Idzie, idzie Sprawiedliwy
Błogosławić nasze niwy;
Idzie idzie Pan nad Pany,
Leczyć krwawe serca rany;
Idzie, idzie Odkupiciel
Opuszczonych Pocieszyciel.

Wcielonego mocą cudu,
Witaj, witaj polski ludu!
Choćby gromy w ciebie były,
On ci doda mocy, siły;
Choćbyś uległ złu i biedzie,
On z niedoli cię wywiedzie.

On zapory na proch skruszy,
Zmieni w berło kij pastuszy,
Zbliży duszę twą do nieba,
Anielskiego da jej chleba.
Niezbadany, Niepojęty,
Łzy twe zmieni w dyamenty.

Witaj, witaj Boże Dziecię,
Przecudowny niebios kwiecie!
Oto biją wszystkie dzwony:
— Bądź Jezusku pochwalony! —
I lud bieży do stajenki,
Do Dzieciątka, do Panienki.

Do stóp polskiej tej Królowy,
Co panuje z Częstochowy
I z wileńskiej Ostrej Bramy,
Na kolana dziś padamy,
Prośbę wznosząc: — O Jedyna!
Uproś łaskę nam u Syna.

Wyrwij nas z ciężkiego znoju,
Ziemi naszej daj spokoju,
Ludziom naszym — dobrą wolę,
Dzieciom naszym — lepszą dolę,
Myślom naszym — skrzydła białe,
Dziejom naszym — dawną chwałę.

Nad Betleem gwiazda wschodzi,
Bóg się rodzi — Pan nasz rodzi!



KŁUSOWNIK.

Nowela Klemensa Junoszy.

15)

(Ciąg dalszy).

— Żebyś ty zmarniał, gałganie.
— Mnie się zdaje, że to jest prawdziwa kodeksowa obelga.
— To jest tylko przyjacielskie życzenie.
Rzekłszy to, pan adwokat splunął i odszedł.
— Widzi mi się, Abramie, rzekł Mateusz, »że was ten kręciciel trochę obraził, ja mogę być świadkiem.«
— Na co?
— Żebym świadczył, jako prawda.
— I co z tego?
— Niechby się choć strachu najadł.
— Po co? Żeby się procesować z każdym psem, co szczeka, toby człowiek nie handlował skórkami, nie kupował od was zwierzyny, tylkoby musiał mieszkać koło sądu i codzień tam chodzić.
— Juści i to prawda.
— Skoro Abram co mówi, to zawsze prawda.
Abram nigdy żadnego fałszu nie robi.
No, czasem, jak to kupujecie...
— Aj, Mateuszu, Mateuszu, sami sprawę macie, koło sądu stoicie, i nie możecie zrozumieć, że co innego jest fałsz, a co innego rachunek. Jeżeli teraz, rano, ja powiem, że jest noc, to będzie fałsz; jeżeli gdy wy żądacie trzy ruble, a ja powiem, że wam się należy tylko półtora, to będzie rachunek. Zając nie jest kuna, a kuropatwa nie sarna; tak samo fałsz nie może być rachunkiem, ani rachunek fałszem.
Na drodze dał się słyszeć brzęk dzwonek od sani.
— Sędzia jedzie, sędzia jedzie, zawołano w tłumie. Przed dom, w którym się sąd mieścił, zajęchali sanie duże, szerokie, ciągnięte przez parę ospałych kasztanów. Z sani wysiadł mężczyzna tegiego wzrostu, z dużymi blond włosami, w ogromnym futrze wilczym i wszedł do sądu.
Po chwili wybiegł stamtąd stróż, chudy człowieczyna, o dziwnie bladej twarzy, z nosem czerwonym i małymi zaspanymi oczkami.
Stał na ganku i zawołał:

— Którzy ludzie sprawy mają, niech się nie roztażą, bo zaraz się sąd zacznie, a co z woza spadło, to przepadło.

Wszyscy hurmem zbliżyli się do świątyni Temidy, w której pan pisarz ze spiczastą bródką w jasnożółtawym krawacie i ciemno zielonej marynarce już rozkładał papiery i akta.

Zaraz też wszedł do sali sądowej sędzia, ów właśnie z wiekami włosami i dwaj ławnicy chłopcy, którym od razu na widok papierów spać się zachciało, gdyż usposobienie do snu okazali ziewaniem.

Osądzono kilka spraw cywilnych bardzo szybko. Żydzi w charakterze powodów występujący nie mieli nawet sposobności do rozwinięcia swej wymowy. Sędzia nie pozwolił im mówić ani o cierpieniach moralnych jakie przeszli, ani o nocach przepędzonych bezsennie z powodu, że Wojtek o terminie zapomniał, ani o utracie zdrowia, fatydze, darciu butów i podobnie ciężkich, oraz jeszcze cięższych przejściach. Sąd wydawał wyroki szybko, bo i nie miał na co czasu tracić. Winien jesteś, podpisałeś, płać i rzecz skończona. Procedura bajecznie prosta i łatwa. To też jak w kalejdoskopie (kałeidoskop z greckiego kalos piękny, eidos postać, skopeo patrzę; a więc razem po polsku przyrząd do patrzenia z kawałkami szkła różnokolorowego, w którym się widzi coraz inne figury) szybko posuwali się w przybytku sprawiedliwości gminnej: Abram przeciw Wojtkowi, Jójna przeciw Maćkowi, Symcha przeciw Jacentemu. Pan sekretarz ze spiczastą bródką smarował wyroki, a pióro trzeszczało, a chłopcy z podziwieniem patrzyli na jego rękę białą, suwającą się po papierze. Raz, dwa, trzy i już człowiek osądzony... lada dzień spadnie na niego wójt z pisarzem, opisze pięknie krowę, konia, pościel, sprzeda je na licytacji, i dobrze.

Po krótkim odpoczynku w sali narad, a właściwie w małym i dusznym alkierzyku, sąd przyjął do rozstrzygnięcia spraw karnych. Te nie szły tak szybko, jak cywilne; czytanie skargi, badanie obwinionego i świadków, obrony i repliki zajmowały wiele czasu, i były nużące tak, że gdyby nie tabaka obficie zażywana, ławnicy zasnęliby na dobre.

— Mateusz Sikora, oskarżony o kradzież drzewa z lasu, zawołał donośnym głosem pan sekretarz.

Rozpychając łokciami tłum, Mateusz wystąpił przed kratki i pokłonił się nisko.

Skarżącym był pan Barnaba, ekonom folwarku, mąż, jak się niebawem przekonamy, w piśmie biegły, nawet stylistą, głęboko pojmujący wartość skradzionego dąbka i zadanie sądu.

Przytaczamy, dla jasności rzeczy, dosłowny tekst skargi, na skutek której Mateusz stanął właśnie przed kratkami.

Brzmiała ona tak:

— Prześwietny sądzie! Wiadomo, że ze wszystkich szelmów i gałganów polnych, leśnych i wodnych, jakie ta święta ziemia żywicielka nasza nosi, i dziw, że nie otworzy się i żywcem ich nie pożre, najgorszy i najprzebieglejszy, we wszystkich sztuczkach wypraktykowany jest Mateusz Sikora, włościanin ze wsi Kurki, żonaty, dzielnym i trudniący się wszelkimi łajdactwem, jako to polowaniem na cudzym gruncie, łapaniem zwierzyny w sidła, tudzież kradzieżą w lasach należących do J. W. mego dziedzica, co jest przeze mnie strzeżone niby oko w głowie, albo jeszcze innsza droższa rzecz, że więc nocy czwartkowej przerzeczony Sikora z imienia Mateusz, z pochodzenia włościanin, z profesji łapacz zwierzyny i złodziej leśny nocy czwartkowej dąbek w lesie ściął, na furę zabral i takowy ukradł czego świadkiem Kogut v. Koguciński Jan, gajowy lasów dominialnych, na oczy własne widząc, upraszam prześwietnego sądu, aby za dąbek zapłacił, a za leśne łupieżstwo skazany był godnie, bo z takich o ludzi pasy drzewc albo smoła malować, pieprzami osypywać i ze wsi wypędzać, co że dziś już się nie praktykuje, więc chociaż do kryminału o wpakowanie takiego upraszam, bo inaczej cały nam las wywiezie i zwierzynę wydusi, że na lekarstwo nie zostanie choćby dziesięć rubli za zająca dawszy, sprawiedliwości słusznej prześwietnego sądu upraszam.

— Mateusz Sikora! zawołał sędzia.

— Jestem tu, odrzekł oskarżony, spuszczać oczy.

— Czy przyznajesz się do winy?

— Nie.

— Nie kradłeś drzewa w lesie?

— Nie.

— Gdzie byłeś nocy czwartkowej?

— W mieście.

— Prześwietny sądzie, zawołał Barnaba, »on szczeka jak pies...«

— Cicho!... zawołał Kogucińskiego...

Gajowy lasów dominialnych stawia się przed kratkami.

— Jak się nazywasz?

— Koguciński Jan.

— Jesteś gajowym?

— A juści, prześwietny sądzie.

— Żonaty?

— Koguciński weschnął ciężko.

— A dyć...

— Co ci wiadomo o kradzieży drzewa?

— Juści wiadomo, że to niczyja sprawa, jak Mateusza Sikory.

— Widziałeś?

— Widzieć nie widziałem, ale wiedzieć to wiem, bo on na takie interesy majster pierwszy.

— Powiedz mi świadku, kto ci podbił oko? czy nie ten sam człowiek, który drzewo kradł?

— W służbie leśnej, prześwietny sądzie, taka przygoda częsta, ale w tem zdarzeniu nie złodziejem mi znak na gębę zostawili...

— Któż więc?

— A to dopraszam się łaski prześwietnego sądu... przemówił się z żoną...

W sali zrobił się szmer, nawet ponury Mateusz uśmiechnął się pod wąsem.

— Niechże świadek opowie szczegółowo, co mu o kradzieży wiadomo.

— Dużo mi wiadomo, prześwietny sądzie! Spałem sobie nieco, jako że była noc, a słyszę piesek mój szczeka, zaraz poznałem, że w lesie są złodzieje. Odziałem się w kożuszynek, wziąłem strzelbę dla życia swego obrony, siekaciami była nabita, i wyszedłem przed dom. Cichość była, a z daleka kołaczę coś raz za razem, właśnie jakby ktoś drzewo ścinał. Jeny nie ścinał, jak to ludzie robią, tylko dźbiał raz za razem, nie mocno, żeby wielkiego łoskotu nie robić. Właśnie że to było akurat w moim obrębie, w kotlinie, co ją nazywają »Lisicha«, przeżegnałem się krzyżem świętym i idę, ma się rozumieć powoli, żeby ptaszków moich nie spłoszyć.

Mówicie: ptaszków, rzekł sędzia, »więc złodziei było kilku?

— Pewnie, że kilku.

— Ale ilu, dwóch, trzech?

— Nie mogłem porachować, gdy ich nie widziałem.

Barnaba nie wytrzymał, musiał wtrącić uwagę:

— Koguciński złodzieja nie może zobaczyć, ale pensją i ordynaryą dobrze widzi.

— Toć nie jestem za pozwoleniem, kot, ani sowa, żebym w nocy mógł widzieć, odciał się Koguciński.

— Do rzeczy, do rzeczy, odezwał się sędzia. »Niechże Koguciński powie, ilu złodziei było?

Prześwi tny sądzie, nie mogłem porachować, bom ich na oczy nie widział.

— Skądże więc domysł?

A tak, ja idę za łoskotem, gdzie niby złodziej rąbie, a ten łoskot naraz słysząc gdzieś, rąbał ktoś od wschodu, nagle zaczyna od południowej strony, tuż przy mnie. Zdaje się, że dość ręką sięgnąć, aby go złapać, ja też w te pędy, przypadam, tu! nie ma nikogo. Rozstap się ziemio! przepadł, a tu znowu zaczyna prawie że za moimi plecami. Jużem się rozjął i sprawiedliwie powiadam, żebym był tylko zobaczył k'o mi takie sztuki robi, tobym nie zważając co będzie, strzelił, jak do jasnej świecy. Coraz tak mnie zwodzili, to tu, to siu, zdeptałem het las... bo mnie ganił i wodził do samego rana. Dopiero już na rozwidku dopadłem do miejsca, gdzie naprzód szukało. Patrzę, dąbek ścięty ładnie, przy ziemi, czysciuchno, wierzch odpiłowany i też zabrany, jeno gałęzie zostawione. Szukam śladów. ba! szukajże, zdeptany śnieg w około i skotłowany. Ja sam go największej zdeptałem, biegając od drzewa do drzewa.

— To byli chytry złodzieje, wtrącił ławnik, »kradli z omanką»

— A z omanką, proszę prześwietnego sądu, ścinał jeden drzewo naprawde, drudzy manili i wodzili mnie po lesie.

Jakże dalej było? spytał sędzia.

Rozwidniło się już całkiem, prawil Koguciński, »ludzkich śladów nie oglądałem, bo najczęściej było moich własnych, ale szedłem za śladami sani. Wyrażny był znak, że przyjechał do gościńca, koło dąbka stanął, zawrócił i wywiózł go też na gościńiec. Szkapą była tylko na przednie nogi kuta i podkowy miała stare, stępione, właśnie jak Mateuszowy koń.

— Prześwietny sądzie, rzekł Mateusz, »kwal żyjący jest, może poświadczyć, jako tydzień temu okół mego konia na ostro, jeszcze mu nawet nie zaplącilem.

— Przez tydzień podkowy mogą się stępić, rzekł Koguciński. »Co się macie zapierać Mateuszu, lepiej się przyznajcie po dobroci, to sąd będzie dla was miłosierdzniejszy i koza lżejsza.»

Idźcie wyl!... Do czego mam się przyznać, skoro nie tylko dąbka, ale nawet patyka marnego nie ruszyłem?

— Sikora nie po raz pierwszy oskarżony jest o tego rodzaju sprawki, rzekł sędzia.

— Złych ludzi nie brak na świecie, odrzekł chłop poważnie, »skarżyć mogą bo są! prześwietny jest cierpliwy i lada bajów słucha, ale za rękę nikt mnie nie złapał.»

— Niech Koguciński mówi dalej.

— Prześwietny sądzie! Powiadam i mówię sprawiedliwie... od razu miałem na Mateusza posadek, bo nawet kiedyś spotkałem go w lesie i widziałem, jak się owemu dąbkowi przyglądał, właśnie tak patrzył na niego miłosiernie, jak kot na sadło, aż się obliżywał, bo też to, proszę prześwietnego sądu, i dąbek był ładny, czy na powalince, czy na słupy samo prawie. Tedy pewny byłam, że to Mateuszowa sprawa; żeby zaś z gołą gębą do prześwietnego sądu nie przychodzić, pobiegłem na wieś, wprost do jego chaty. Pytam o Mateusza, powiadają, nie masz go; zajrzałem do stajni, konia niema, mówię do jego baby: »Moja Mateuszowa, pożyczcie mi siekiery, bo moją ktoś ukradł.« Baba szuka po kątach, siekiery niema. Jego niema, konia niema, tedy jasne jest, że dąbek ukradł nie kto inny, tylko Mateusz.»

— Prześwietny sądzie! zawołał ekonom, »niech prześwietny sąd wyda surowy wyrok, według tego, żeby na drugi raz cudzego drzewa nie ruszał.»

— Co ma na swoją obronę Mateusz Sikora? zapytał sędzia.

— Po sprawiedliwości powiadam, że Koguciński baje jakby się szaleju objadł, ani mnie nie widział w lesie, ani mnie na uczynku nie złapał, bo i nie mógł złapać skorem nie kradł.

— A gdzieście byli w czwartkowej nocy?

— W mieście, prześwietny sądzie, z żydami miałem do czynienia.

— Całą noc?

— Do czynienia miałem w dzień i wieczór, a w nocy spałem.

— Gdzie?

— U Abrama Pinkta.

— Któż to widział?

— Właśnie Abram tu jest i jeszcze cała gromada żydów, co może zaraz poświadczyć, jako powiadam szczerą prawdę, bez żadnego kręcielstwa.

Sąd zgodził się na zbadanie tych świadków.

Pierwszy stanął przed kratkami Abram Pinkt.

— Czy znacie Mateusza Sikorę? zapytał sędzia.

— Kto nie zna Mateusza Sikorę? cała okolica go zna. Jest znaczny gospodarz.

Czy widzieliście Mateusza czwartkowej nocy?

— Dla czego nie miałbym go widzieć? On u mnie nocował. Z wieczora przyszedł i mówi: nie chce mi się po nocy jechać do domu, jestem stąby i prześpię się u was. Dlaczego nie? Miałem mu miejsce na podłodze żałować? Mówię: owszem, kładcie się, śpijcie z całą wygodnością. On się też układł koło pieca na podłodze i spał do białego dnia. Już nasz szkolnik do okien stuknął, żeby żydzi do bóżnicy szli, a on jeszcze spał; na drugi dzień rano kazał sobie przystawić bańki. Jankiel Mydło, felczer mu stawił całe pół kopy. Już było pewnie koło południa, jak Mateusz skończył swoją kurację napit się dwa razy gorzałki i pojechał do domu.

— Czy wiadomo wam, po co Mateusz Sikora przyjeżdżał do miasta?

— Aj, aj, po co miał przyjeżdżać? po to, po co i najpierwsi panowie do miasta przyjeżdżają, chciał dostać trochę pieniędzy od żydów. On czasem bywa w potrzebie, to się chce ratować.

— Jak dawno Abram zna Mateusza Sikorę?

— Dawno, ile lat nie mogę porachować, może dwadzieścia, może trzydzieści, może i więcej.

— Proszę pana sądziego, wrócił ekonom, ten żyd, to Mateusza współnik, on kradzioną zwierzyną handluje.

— Niech pan ekonom nie robi komu obrazy, bo ja też mogę powiedzieć, jakim pan zbożem handluje.

— A tobie co do tego?

— Mnie nic, ale dziedzicowi może. Ja myślę, że dziedzic ma dużą ciekawość do takich spekulacji.

— Cicho! zawołał sędzia, »to do sprawy nie należy. Abram ma zeznawać. Więc Mateusz Sikora noc czwartkową przepędził u was w waszym domu?»

— Nie mogę powiedzieć, że w moim.

— A w czym?

— Prześwietny sądzie, ja nigdy nie wdaję się w fałsz, żyję samą prawdą; jak stać za świadka, to choćby za rodzonym ojcem nie powiem gorzej, tylko tak jak prawda, i dla tego nie mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że Mateusz w moim domu nocował. Chciał żebym ja miał ten dom! byłbym bogacz, ale prześwietnemu sądowi wiadomo, co to są domy żydowskie... niby jest dom, a nie jest, niby jest gospodarz, a nie gospodarz. Burmistrz, sam pan burmistrz może zaświadczyć, co się dzieje, jak przyjdzie płacić podatki. Czyste rozbójstwo się robi. Biją się, kłócą, krzyczą, ten na tego spycha, tamten na owego, niech Bóg broni.

— To do sprawy nie należy.

— Owszem, proszę prześwietnego sądu, należy i bardzo należy. Sąd się pyta, czy Mat. usz nocował w moim domu?

— Tak.

— No, ja przysięgałem, ja chcę czystą prawdę powiedzieć, ani trochę więcej, ani trochę mniej, tylko czystą prawdę jak szkło. Dom nie jest mój, choć nie mogę też przysięgać, że jest wcale nie mój. Ja jestem Abram Pinkt, a do tego domu ma jeszcze prawo Lejzor Pinkt i dzieci Symchy Pinkta, co już nie żyje, i jankłowa Brodawka, i Boruchowa Migdał, co są moje rodzone siostry, a po panięsku także się nazywają Pinkt. W tym domu nocował Mateusz.

— Dobrze, ale w waszym mieszkaniu?

— Trochę w moim, a trochę nie w moim...

— To ma znaczyć, że część nocy przepędził u was, a część gdzieindziej?

— Nie, on wszystko części nocy przespał u nas; od wieczora do północy, od północy do świtu, i od świtu do białego dnia też...

— Jaktó u nas, co mam przez to rozumieć?

— Niech prześwietny sąd rozumie, że teraz są ciężkie czasy... człowiek szuka dochodu... bo dochód wcale nie chce szukać człowieka. Chwalić Boga, mam swoją stancję, ale nie jestem wielki pan, ani hrabia, żebym sam ze swoją rodziną w całej stancji mieszkał... więc odnajmuję dwa kąty; jeden trzyma Wigdor Katz, drugi Nehemia Rosendorf, bardzo porządni kupcy, po czterdzieści groszy tygodniowo za komorne mi placą. Oni też widzieli, jako Mateusz przyszedł z wieczora, jako był trochę stąby na plecach i przez to chciał się wygodnie wyleżeć dla odetchnienia i wypoczynku... Ja mu tego nie brońmłem, położył się na ziemi i spał...

— Któż to widział?

— Kto? Wszyscy... Wigdor Katz, Nehemia Rosendorf, oni też spali, każdy na swoim łóżku, a prócz tego byli u nas kilku uczciwych Żydów: Mendel Kobiałka, Chaim Czyszel Rotfisz, Berek Lejb Kocker, Uszer Dreidelszi, Chuna Kiwa Kaprawy, Mojsie-Lai-bele Gancleben... był też i Fiszel Spokojny i Majer Mendel Dubeltówka...

Dosyć!... Abram wyliczasz cały spis ludności miasteczka...

Broń Boże, ja tylko powiadam prawdę, kto był. W jakim celu zgromadziło się tylu Żydów u Abrama?

Ja powiem całą prawdę... Nehemia Rosendorf, co w mojej izbie mieszka, robił chrzciny dla swego synka, co jemu przybył niedawno... do takiego interesu potrzeba dziesięć Żydów; to on ich akurat tyle zaprosił. Osiem gościów, a Wigdor Katz i ja, to razem dziesięć niech prześwietny sąd sam porachuje. Z tych dziesięciu Żydów jest tu dziś we wsi sześciu, oni stoją przed sądem, można ich zaraz zawołać, oni poświadczą, że widzieli, jak Mateusz spał, jak okropnie chrapał... Na moje sumienie, chłopskie spanie musi być bardzo ciężkie, bo takiego chrapania ja w moim życiu nie słyszałem. Widać Mateusz w sercu miał feler, skoro i bańki także na drugi dzień stawił.

Sędzia zwrócił się znów do Mateusza.

— Po co jeździliście do miasteczka?

— Podług poratowania zdrowia... jako mnie okrutnie w plecach rozłamało, że całkiem dychać nie mogłem, i podług pożyczania pieniędzy...

Wezwani Żydzi stwierdzili bytność Mateusza w miasteczku nocy czwartkowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pokwitowanie.

Na bezdomnych rodaków w myśli górzwi Rady Narodowej złożyli w dalszym ciągu w »Dzien. Berlińskim«:

Zebr. u p. Schmidta na listę nr. 80	168.60 mk.
J. Silski, Szpandawa	5.— »
K. Szulakiewicz jednodniówka S. 12.	5.— »
A. Michalak »	7.— »
W. Smoliński, Lichtenberg	5.— »
A. Zacharkiewicz, Szczecin z dnia wstrzemięźliwości	10.— »
Zebr. w Sokole w Szczecinie	9.05 »
Piaronowski, Szczecin	3.— »
Antoni Gracz, Volmerz	3.— »
Ludwik Gracz »	8.— »
Jakób Gracz, »	5.— »
Jan Mokros, »	5.— »
Jan Gracz, »	3.— »
Józefa Gracz, »	5.— »
A. Libińska »	1.— »
M. Iliska, »	1.— »
T. Gawalski »	50.— »
Grupa sezonowców z Król. Pol. } Cambs	46.— »
Akordnik »	34.— »
Roch Grześczak, Lehmke	2.— »
Bielicki i Stolarski, » po 1.50 mk.	3.— »
Kosmala, Ferenc, Kotala, Michałak, Szymański, Wojniak, Panek, Sawierka a 1 mk.	8.— »
Makodański	—50 »
Potkowski i H. Pasz po 1 mk.	2.— »
Zebr. u p. Zmudzinskiego na listę nr. 19	17.— »
W. Zacharek	4.— »
Wł. Zbroński, Lipsk zaoszcz. 8 grudn.	8.— »
D. Paczkowski, Kilonia 5 i 6 rata	20.— »
Krystolik marynarz, Kilonia	5.— »
Gorzanek »	2.— »
Nowak »	2.— »
Adryan i Kędziński » po 1 mk.	2.— »
Krzyżowski »	1.— »
T. Burzyńska »	2.— »
Zebr. przez p. Baczyńskiego	50.— »
Muth »	50.— »
Zebr. w dniu wstrzemięźliwości u p. Dobroczyńskiej	15.— »
Szcz. Ratajczak »	6.— »
Zebr. przez p. Nawrocką w lokalu p. Goździewiczza	8.70— »
W miejsce wieńca na trumnę s.p. Karowskiej z Sulmierzyc, składają rodziny Garyantesiewiczów i Musiałów	20.— »
Rodzina Paterek »	2.— »
Zebr. na listę nr. 62 przez p. Dembińskiego, Tempelhof	42.50 »
Jeleński »	—50 »
J. Bronikowska, Köpenick, w miejsce wieńca na grób s.p. Grabowskiej	10.— »
Władysław Sobieralski, żołnierz	5.— »
Bolesław Sobieralski	7.50 »
Leon Sobieralski	10.— »
Stanisław Sobieralski	25.— »
J. Rybak, Schweinsburg, składka kościelna	106.38 »
J. Rybak, Schweinsburg, składka 8-go grudnia	4.75 »
A. K., Schweinsburg	2.50 »
Jan Szymański	5.— »
Zebr. na listę nr. 79 przez p. Fyrstową	53.20 »

Zebr. przez p. Matuszaka od rob. sez. w Weizen	60.— mk.
W. Bartosiewicz	2.— »
Józef Kryszka	5.— »
Zebr. przez p. Kamieniaka, od rob. sez. w Kahlebergu	30.40 »
Berliński	3.— »
Jakielscy	5.— »
Tomasz Salomon, jeniec	5.— »
Jan Serówka	5.— »
Ant. Serówka	10.— »
Kuraś	5.— »
Zebr. w kółku u pp. Olszańskich	7.— »
Bermańscy, zamiast pierników i słodczy na święta	20.— »
K. Duda	5.— »
P. Fita	1.— »
A. Kuliński	3.— »
Zebr. na posiedz. Tow. Braterstwo Chlbg. 150	»
Złożono przez rob. sez. w okolicy Nauen: Dwór Retzów przez p. Libere	23.— »
» Friesak-Burg przez p. Jerczaka i Białasa	24.— »
Dwór Neukammer przez p. Kaźmierczaka	3.— »
Zebrane przez p. Majcherczaka	16.— »
Dwór Hoertefeld przez p. Kielbasę	22.— »
» Zeestow I.	7.— »
» Pervenitz przez p. Kasperskiego	6.— »
» Que-maten przez p. Klimczaka	2.40 »
» Markau przez p. Zielińskiego	17.— »
Forsthaus Bredow	13.— »
Zebrano przez p. Kluczewskiego	24.— »
Zebrano przez p. Marciniaka	10.50 »
Dwór Lindholz-Farm przez p. Jaworskiego	5.50 »
» Schwanebeck przez p. Zawadzkiego	21.55 »
» Bradikow przez p. Łorkiszewskiego	20.— »
Łorkiszewski	10.— »
Dwór Niederhof przez Polaka	30.— »
» Priort-Buchow	33.50 »
» Ribbek Warjos	23.— »
» Nakel przez p. Armanowskiego	12.— »
» Klessener przez p. Waleńskiego	11.50 »
» Dikte przez p. Dudka	30.— »
Robotn. cukrowni w Nauen	14.— »
Dwór Lietzow robotnik z Pozn.	7.50 »
» » » z Król.	15.— »
» Zeestow II.	14.— »
A.	12.— »
Dwór Fietznitz przez p. Blondowskiego	11.50 »
N. N.	11.05 »
J. Sosnowski, Altgabel	13.— »
Józef Łaniecki	5.— »
Składka Kółka śpiewu kościelnego w Tempelhofie	23.50 »
Gabler	4.— »
Sobczak	4.— »
Poznański	2.— »
Katyński	2.— »
Kałużny	2.— »
Janusz Klinkowski	3.— »
Jęsko z żoną i synami	10.— »
Fr. Woltyński	10.— »
Michał Kaczmarek, landszturmista	3.— »
Całodzienny zarobek w dniu 8 grudnia złożyli na zebraniu Sokoła w Dreźnie:	
Józef Komendziński	10.— »
Michał Rosiński	7.77 »
Sawicki, Marzec, Bartosiewicz, Radziejewski, Mistecki, Bielochławek, Tujdowska po 5 marek	35.— »
Lamberski, Gocul, Maks, Wybór, Bydelski, Kiełpiński, Partykowski po 4 marki	28.— »
J. Dybek	5.30 »
Życieński	6.50 »
Halweg, Pokonieczny, Dentko, Arsimowicz po 3 marki	12.— »
Jan Smitowski, swój żołąd	0.33 »
A. Pigla i Antonina Pigla po 2,50	5.— »
Linde, Rasiak, po 2 mk.	4.— »
Steinert, Przybyłowska, K. Szwaba, T. Szwaba, W. Szwaba po 1 mk.	5.— »
Fr. Szymański	0.60 »
J. Szwaba,	0.50 »
(razem z Drezna 120, mk).	
W. Smikowski	20.— »
Tow. Polek p. op. św. Kunegundy, Adlershof	20.— »
Zebr. na obchodzie Mickiewiczowskim w Adlershofie	11.10 »
P. Stawińska	3.— »
Franciszek Tafelski	3.— »
Meyer złożone u p. Schmidta	1.— »
Léopold, złożone u p. Schmidta	1.— »
Czesiu Osiński »	2.— »
Tow. Polek »Wanda« reszta dochodu z rocznicy	80.— »
Sobkowiak, złoż u p. Schranca	2.— »
M. K.	1.— »
Dr. W. Szubert	20.— »
Zebr. na posiedzeniu Tow. Przemysłow. w Berlinie	50.— »

Zebrano od 1 lipca w Dzien. Berlińsk. 14 588.71 mk.

Na »Bezdomnych« odebrałem z Lipska mk. 20.—
Żeński »Sokół« w Moabicie mk. 150. — co niniejszem kwituje
P. Kegel,
Na gwiazdkę dla biednych dzieci złożył p. M. Kaczmarek 2 mk.

BANK SKARBONA

Sp. zap. z ogr. por.

CHARLOTTENSTRASSE 84, parter
tuż przy narożniku Kochstrasse.

Telefon: Amt Moritzplatz nr. 945.
Pocztowe konto czekowe: Berlin nr. 11043.

Przyjmuje oszczędności począwszy od 1 mk. oprocentowując je stosownie do wypowiedzenia i udziela spółnikom pożyczek. Zakłada konta czekowe, dyskontuje i inkasuje weksle i poleca się do załatwienia wszelkich transakcyj w zakres bankierstwa wchodzących.

GODZINY URZĘDOWE:

W dni powszednie od godz. 10-2
w niedziele od godz. 12-2.

ZARZĄD:

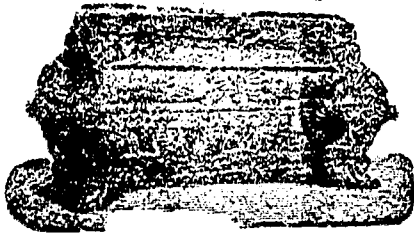
Stróżyński. Kołodziejczyk. Mizgalski.

Telefon: Alexander 320.

ST. KAZMIERCZAK

Jedyny polski zakład pogrzebowy i magazyn trumien na Berlin i okolice.

Palisadenstrasse 66 i 78.



Wszystkie przybory pogrzebowe

Zalutwiam wszelkie zamów. do pogrzebu.

Trumny metal., dębowe itd. zawsze na składzie
Gotowe trumny dla dzieci w wielkim wyborze.

Składajcie oszczędności

w następn. Spółkach Związkowych:

- Pakość. Bank ludowy E. G. m. u. H. Pakosch
- Poniec. Bank ludowy E. G. m. u. H. Punitz.
- Poznań—Geisenkirchen—Oberhausen. Bank Przemysłowców E. G. m. b. H.
- Zeln. Bank ludowy E. G. m. b. H.

Dla dzieci przysposabiających się do pierwszej spowiedzi i komunii św.

polecamy:

Krótki katechizm

przez ks. Arcyb. Likowskiego. Cena 35 fen.
Porto 10 fen.

Podręcznik

do domowej nauki religii św. przez J. Suchowiaka.
Cena 40 fen. Porto 10 fen.

Do nabycia w Dzienniku Berlińskim.

Szan. Rodakom polecam mój

przy Gormannstrasse 6

położony

skład węgla.

Odstawiam także do domu wszelkiego rodzaju węgle oraz drzewo po najtańszych cenach.
HURTOWNIE! DETALICZNIE.

Przyjmuję również zamówienia telefonicznie.

Telefon: Norden 11407.

Licząc na poparcie Szan. Rodaków pozostaję z szacunkiem

Jan Pajor.

Telefon: Moritzplatz 6421.

KURSA SZOFERSKIE

Autotechnikum „Siden“

Berlin S. 59, Kottbuserdamm 79

Gruntowne wykształcenie na kierowników samochodów (szoferów) pod gwarancją ogz. państwowego i otrzymaniu świadectwa policyjnego. Dla powołanych do wojska, możność wstąpienia do oddziałów automobilistów. Warunki korzystne. OBSŁUGA POLSKA. Prospekt gratis i franco!

Skład hurtowny likierów i koniaków

firmy B. Kasprowicza z Gniezna

Zamówienie od 3 butelek począwszy skutecznie odwrotnie.

Jan Schmidt, Berlin NW 21, Emdenerstr. 51.
Skład cygar i papierosów.

Główne zastępstwo i skład hurtowny na Berlin i okolice.

Telefon Moabit nr. 2915.

Lekcyi muzyki

(także instr. dęte)

W. Jakubowski,
Blankenfeldestr. 10.

Najw. Polski skład

CYGAR

i papierosów

na poł. wschodzie Berlina,
Oppelnerstr. 34.

Telefon Moritzplatz 8817.

Sprzedają butelk. wódek i win B. Kasprowicza.

Pocztówki na Święta i Nowy Rok. — Telegramy narodowe.

W. STACHOWIAK

Agencja Dzien. Berlińskiego.

Sprzedaj nowych i używanych

maszyn

do szycia.

Duży wybór — Nizkie ceny.
Specjalnie: warsztat reparacyjny.

Rodak. udzielam 30 proc. rabatu.

M. Ruciński, Charlottenburg,

Rosinenstrasse 21, parter.

Pokój jadalny,

męski, sypialnia, kuchnia i pojedyncze sprzęty.

Wielki wybór! Przystępne ceny!

Częściowe odpłaty dozwolone.

Central-Möbel-Kalle

Kommandantenstrasse 51,
narożnik Alexandrinenstrasse.

Założony 1864



Towary

futrzone

Reparacje tanio,

hurtownie i detalicznie

szycie i akur.

S. Schlesinger

Neue Königsstrasse 21,

nie w składzie, tylko front i plecio.

W niedziele otwarte od 12-8.

Okazieci tego ogł. 6% rabatu.

Proszę dokładnie uważać na firmę

21 i numer domu 21



Baczność Rodacy!

Jan Paschke zegarmistrz i złotnik

Największy skład polski i reparać w Berlinie 0.17.

Langestr. 110 naroż. Mariussstr. Oznaki i stemple dla Tow.

Dotyczy Towar. podwójni! Wszystko pod gwar. Juste cenniki darmo!

Konserwatorium

Lekcje na wszelkich instrumentach.

Zgłoszenia każdego czasu. Berlin 0, Weldenweg 16!!!

Jan Popiałkiewicz, dyr.

Powołujmy się przy zakupach

zawsze na ogłoszenia podane w „Dzien. Berlińsk.“

Prosimy Was, jednajcie „Dziennikowi Berlińskiemu“ jak najwięcej abonentów.

Wieś polska

Obrazki do wycinania

oraz

Dwór i chata

Obrazki do malowania

Najstosowniejsze i najtańsze podarki

dla dzieci na gwiazdkę

poleca

„Dziennik Berliński“

Drukarnia „Dziennika Berlińskiego“ wykonuje wszelkie prace w zakres drukarstwa wchodzące.

Bank ludowy POMOC Volks-Bank

Sp. zap. z ogr. por. Charlottenburg, Spielhagenstrasse 3.

Telefon: Amt Wilhelm 1283.

Pocztowe konto czekowe: Berlin nr. 10960.

Godziny urzędowe: w środę i piątek od 7-9 wieczorem

w niedziele od 12-2 po południu

Przyjmuje oszczędności po 3 1/2 i 4 od sta.

Udziela pożyczek po 6 procent i dyskontuje weksle.

Wydaje składającym oszczędności na życzenie skarbenki stalowe.

Zarząd:

J. Spychała. Fr. Tyrakowski. M. Jerzykiewicz.

Kto się jeszcze szybko zdecyduje

może tanio kupić: W niedziele otwarte od 12-8.

Plaszcze pluszowe. prawdziw. Sealplusz, długie i półdł. na czyst. kwiat. ozdob. jed. podszew. śliczne forny, gładkie i bluzkowe, również i z prawdziw. naszew. futrz. (Opasy, Skunks-opasy) za 52, 76, 98, 140 mk. (z nasz. futrz.) później 75, 105, 130, 175 mk.

Plaszcze futrzane. długie kroje, najślicz. futra najlep. praca kuśnierska, Seal, Orenburger mod. formy za 150, 225 mk. później do 33 1/2 %, drożej.

Ulstry gładk. i wełn. materyj z praw. kołn. z Sealbisam i ładn. przybr. poszew. posament. w nieb., ziel., nieb.-czar. kol. for. bl. jeszcze za 16.50 mk. Modele ulstry do wyb. jeszcze za 25 (zwykle 48)

Kostiumy najl. welwet z nasz. futrz mod. z kamg. suk. tylko poj. for. za 50, 75 mk. później do 40% drożej. Dosk. zw. kost. śliczne for., nieb. kamg. w różn. kol., jako pod.na gwiazd. jeszcze za 22, 35 mk.

WESTMANN. Peleryny-Loden 10.— Plaszcze-Loden 15.— Kostiumy-Loden 27.— Spódn.-Modele 15.— Suknie naszyw. 30.— Plaszcze gum. 20.—

Garnitury z Skunksów, lisa, kun, najmod. formy, stosow. jako podarek na gwiazdkę wkrót. czasie 40% drożej

bertla W. Mohrenstrasse 37a przy Kolonadach.

NO., Gr. Frankfurterstrasse 115 przy Andreasstrasse.

Wybor dla pozamiejscowym tylko za zaliczką — wymiana dozwolona.



Dla korpulentnych figur wybór w każdym oddziale.

Trykoty

Berlin SO. 26. FA B. ZIELONACKI Oranienstr. 21.

Telefon: Moritzplatz 2069.

Jedyny polski skład tego rodzaju na Berlin i okolice.

Poleca wielki wybór gotowych ubrań

oraz ubrania męskie i dla chłopców w rozmaitych gatunkach, deseniach i cenach. Bogaty zapas materyj pozwala nam zamówienia podług miary po starych cenach odstawić. Skora i rzetelna obsługa. Ceny przystępne. Kupujący gotową garderobę otrzymuje 10 proc. rabatu.

Wielki zapas gotowych ulstrów, oraz paletotów męskich i dla chłopców.

Z szacunkiem ZIELONACKI i KRAUSE.